Dziś 6 stron Cena 50 gr

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NOWINY RZESZOWSKIE

Rzeszów, wtorek 3 stycznia 1961 r. | ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR | Nr 2 (3596) | Wyd. A.

300 lat prasy polskiej

WARSZAWA

3 stycznia 1961 roku upływa trzysta lat od ukazania się pierwszego numeru, pierwszego polskiego czasopisma „Merkuriusza Polskiego", jednego z najstarszych w Europie.

Rocznica ta, obchodzona w ramach obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego jako wielkie wydarzenie kulturalne, uczczona będzie szeregiem imprez. Rozpocznie je uroczysta akademia w sali Filharmonii Narodowej w Warszawie w dniu 30 stycznia br. W ciągu tego roku będą zorganizowane we wszystkich miastach, a przede wszystkim w Warszawie i Krakowie, wystawy, poświęcone dziejom prasy, w szczególności dziejom prasy robotniczej i postępowej, ukaże się szereg wydawnictw, m. in. „Antologia postępowej publicystyki polskiej", reedycja „Merkuriusza Polskiego" i inne. Odbędą się w całym kraju liczne spotkania dziennikarzy z czytelnikami, żywe gazety, wieczornice itp.

(Ciąg dalszy na str. 2)

W dniu 31. XII. 1960 r. przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki wygłosił przez radio orędzie noworoczne.

Na zdjęciu: Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki oraz przewodniczący Komitetu do Spraw Radiofonii i Telewizji Włodzimierz Sokorski w studio radiowym.

CAF — fot. Wdowiński

Wymiana depesz noworocznych między przywódcami PRL i ZSRR

Do

Pierwszego Sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Towarzysza **Władysława Gomułki**

Przewodniczącego Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej
Towarzysza **Aleksandra Zawadzkiego**

Prezesa Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej
Towarzysza **Józefa Cyrankiewicza**

Warszawa

Drodzy Towarzysze!

W imieniu Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Rady Ministrów ZSRR i całego narodu radzieckiego przesyłamy Wam i bratniemu narodowi polskiemu serdeczne pozdrowienia z okazji Nowego Roku.

Miniony rok był rokiem wspaniałych wyników w dziedzinie dalszego umocnienia ścisłej wspólnoty, niewzruszonej jedności i braterskiej przyjaźni między narodami naszych krajów i całego obozu socjalistycznego. Historyczna narada przedstawicieli partii komunistycznych i robotniczych stała się dobitnym świadectwem dalszego umocnienia międzynarodowego ruchu komunistycznego w oparciu o niewzruszone zasady marksizmu - leninizmu. Wzrost potęgi światowego systemu socjalistycznego, konsekwentna walka sił pokoju i socjalizmu przeciwko imperialistycznym siłom agresji, o powszechne i całkowite rozbrojenie oraz likwidację haniebnego systemu kolonializmu — stanowią niezawodną gwarancję zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa narodów.

Wierzymy głęboko, że nadchodzący rok charakteryzować będzie dalszy rozwój niewzruszonej braterskiej przyjaźni i współpracy między naszymi narodami i narodami wszystkich krajów socjalistycznych.

Życzymy Wam, Drodzy Przyjaciele, całemu narodowi polskiemu nowych osiągnięć w budownictwie socjalistycznym, a także w naszej wspólnej walce o pokój na całym świecie.

Nikita Chruszczow
Pierwszy Sekretarz Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego
Przewodniczący Rady Ministrów Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich

Leonid Breżniew
Przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich

Do

Pierwszego Sekretarza Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego
Przewodniczącego Rady Ministrów Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich
Towarzysza **Nikity Chruszczowa**

Przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich
Towarzysza **Leonida Breżniewa**

Moskwa

Z okazji Nowego Roku przesyłamy Wam, Szanowni i Drodzy Towarzysze, i na Wasze ręce Komitetowi Centralnemu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, Prezydium Rady Najwyższej i Radzie Ministrów Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich oraz bratnim narodom radzieckim, najserdeczniejsze pozdrowienia i najlepsze życzenia w imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Rady Państwa i Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, w imieniu całego narodu polskiego oraz naszym własnym.

Życzymy narodom radzieckim dalszego rozkwitu i nowych osiągnięć w budownictwie komunizmu. Jesteśmy przekonani, że braterska przyjaźń i wszechstronna współpraca między Polską i Związkiem Radzieckim, będą się nadal rozwijać i umacniać dla dobra narodów i całego obozu socjalistycznego.

Wierzymy, że [illegible] polityka Związku Radzieckiego, która zdobyła sobie uznanie wszystkich narodów, odniesie dalsze sukcesy w walce o powszechne i całkowite rozbrojenie, o likwidację pozostałości kolonializmu, o utrwalenie pokoju na świecie.

Życzymy Wam, Drodzy Towarzysze, dobrego zdrowia, długich lat życia i szczęścia osobistego oraz dalszej owocnej działalności dla dobra bratnich narodów radzieckich, dla wspólnej nam sprawy socjalizmu i pokoju.

Władysław Gomułka
Pierwszy Sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Aleksander Zawadzki
Przewodniczący Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Józef Cyrankiewicz
Prezes Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

W 15-lecie nacjonalizacji przemysłu

Czasy wielkich przemian

KRAJOWA RADA NARODOWA uchwaliła 3 stycznia 1946 roku po burzliwej dyskusji ustawę o nacjonalizacji przemysłu.

Jakie siły społeczne i polityczne przeciwstawiały się reformie?

Według pobieżnych szacunków nacjonalizacja wywłaszczyła około 15 tys. rodzin burżuazji. Jeszcze wcześniej dokonana reforma rolna wywłaszczyła również około 15 tys. rodzin ziemiańskich. Razem więc burżuazja i obszarnicy liczyli w pierwszych latach powojennych w Polsce około 30 tys. rodzin. Jeśli zaś uwzględnimy, że każda rodzina składa się przeciętnie z 3—4 osób, okaże się, że klasy wielkich wyzyskiwaczy liczyły w Polsce ponad 100 tys. osób. Klasy te posiadały oczywiście swoich społecznych satelitów — nie byli oni jednak liczni. To była podstawowa oczywiście baza społeczna dla sił przeciwstawiających się nacjonalizacji przemysłu. Uzupełniały ją inne siły i grupy: mikołajczykowskie PSL, hierarchia kościelna. Przeciwstawiając się w różnych formach nacjonalizacji przemysłu, broniły zażarcie interesów klas stających się w nieubłagany sposób rekwizytami historii.

Nie ulega jednak wątpliwości, że siły wrogie nacjonalizacji były izolowane. Przytłaczająca bowiem większość społeczeństwa opowiedziała się zdecydowanie za nacjonalizacją. Fakt ten paraliżował działalność sił wrogich nacjonalizacji w takim samym stopniu.

Jakie siły społeczne i polityczne dokonywały uspołecznienia przemysłowych środków produkcji?

Klasa robotnicza, spontanicznie, z własnej klasowej inicjatywy przepędzająca fabrykantów; kierujące jej poczynaniami partie klasy robotniczej.

Te właśnie okoliczności sprawiły, że nacjonalizacja przemysłu miała w Polsce przebieg w równym stopniu spontaniczny co i planowy, zorganizowany — spontaniczność mas ludowych była oparciem dla planowych, zorganizowanych działań partii klasy robotniczej, państwa ludowego.

* * *

Ekonomiczne skutki unarodowienia kluczowych gałęzi gospodarki narodowej rysują się nam dziś, z perspektywy 15 lat, w sposób wyjątkowo jasny, niezbity. Przez cały okres międzywojenny, produkcja przemysłowa Polski kapitalistycznej dreptała w miejscu. Dopiero w 1928 r. osiągnięto stan z 1913 r., w następnych latach następuje poważny regres — w 1932 r. wskaźnik produkcji przemysłowej spada do 64 proc. stanu z 1928 roku, a więc i tym samym z 1913 r. W nowych warunkach, gdy kluczowe środki produkcji stały się własnością ogólnonarodową, produkcja rozwija się nie lilipucimi, lecz siedmiomilowymi krokami. Już w 1949 roku przekroczyliśmy poziom produkcji z 1937 r. o 81 proc., a w przeliczeniu na 1 mieszkańca o 154 proc. A działo się to wszystko w warunkach ogromnych zniszczeń wojennych — pochłonęły one przecież blisko 40 proc. majątku narodowego.

Obfitsze jeszcze owoce przyniosło upaństwowienie przemysłu w okresie rozbudowy kraju. W latach 1950—1959 globalna produkcja przemysłowa wzrosła przeszło trzykrotnie. Przemysł przejęty przez państwo ludowe w latach 1944-46 stanowi obecnie, w roku 1960, nie najważniejszą więc część naszego potencjału produkcyjnego. Porównanie to nie podważa naturalnie znaczenia nacjonalizacji lecz wręcz przeciwnie — akcentuje je. Bez przejęcia przez państwo ludowe kluczowych

(Ciąg dalszy na str. 2)

Meldunek Rzeszowskiego Zarządu Budownictwa

3.500 izb mieszkalnych oddano do użytku w roku ubiegłym

Jak informuje Rzeszowski Zarząd Budownictwa wszystkie podległe mu przedsiębiorstwa w roku 1960 oddały do użytku 3.500 izb mieszkalnych na planowanych 3.400 izb, co stanowi 110 proc. wykonania planu.

Niezależnie od tego oddano do użytku 8 obiektów budownictwa administracyjnego i użyteczności publicznej oraz 26 obiektów budownictwa przemysłowego.

Na trzech obiektach mieszkalnych skrócono cykl produkcyjny o 5 miesięcy i wykonano je w 9 miesiącach zamiast w 14.

Na obiektach budowy Kombinatu Siarki cykl produkcyjny został skrócony o 12 miesięcy.

W dniu 31 grudnia 1960 roku z okazji Nowego Roku delegacje kół, klubów i zarządów dzielnicowych Ligi Przyjaciół Żołnierza wręczyły żołnierzom w jednostkach wojskowych podarunki gwiazdkowe.

Na zdjęciu: Wręczanie podarunków żołnierzom przebywającym w szpitalu.

CAF — fot. Grzęda

Aura płata figle nie tylko nam

Na Syberii panuje... wiosna

(WIT—AR) Gdzie się podziała tegoroczna zima? Chyba nie „za górami", skoro nawet z Uralu oraz z Syberii napływają ostatnio niezwykłe wiadomości o pogodzie.

Pierwszy śnieg spadł w północnej części Uralu już we wrześniu. W październiku mrozy na Uralu i na Syberii zachodniej sięgały 32 stopni. W listopadzie nastąpiło jednak znaczne ocieplenie. Termometry wskazywały już tylko 5—10 stopni mrozu, a w grudniu słupek rtęci w termometrach podniósł się do plus 3 stopni C. Nastąpiła odwilż. Zaczęły pękać lody na rzekach. Z północy nadeszły... wiosenne burze.

Również nad znaczną częścią Kazachstanu ustaliła się niezwykła w tej porze roku pogoda. Ocieplenie objęło poza tym całe dorzecze Obu — od źródeł aż do ujścia, gdzie jeszcze niedawno panowały 40-stopniowe mrozy.

W europejskiej części ZSRR ruszyły lody na Wołdze, Oce, Donie i Dnieprze. Znaczna część tych rzek nadaje się obecnie... do żeglugi.

Winowajcami tych niezwykłych kaprysów pogody są cyklony, które wędrują znad północnego Atlantyku w okolice Morza Barentsa i Morza Karskiego. Na południowych rubieżach cyklonów wieją silne wiatry zachodnie i południowo-zachodnie, przynosząc nad Europę, a obecnie również nad znaczną część Azji, ciepłe i wilgotne powietrze morskie.

Ostatnie meldunki meteorologów radzieckich wskazują, że ocieplenie rozszerza się na teren obwodu archangielskiego i Autonomicznej Republiki Komi.

Potężna koparka zastępuje pracę 15 tys. robotników

MOSKWA

Grupa inżynierów moskiewskiego instytutu projektowego „Hydroprojekt" Ministerstwa Budowy Elektrowni ZSRR, skonstruowała potężną koparkę o wydajności do 3 tys. metrów sześciennych ziemi w ciągu godziny. Maszyna waży 92 tony, czyli trzykrotnie mniej niż podobne mechanizmy zagraniczne. Koparkę, która zastępuje pracę 15 tys. robotników, obsługują tylko trzy osoby.

Wypróbowana w warunkach terenowych, maszyna dobrze zdała egzamin. W najbliższym okresie znajdzie ona zastosowanie na budowlach hydrotechnicznych i energetycznych Związku Radzieckiego.

Skradzione auto sprzedali 7 razy

RZYM

Siedem razy udało się pewnej szajce złodziejskiej w Nicei sprzedać jedno i to samo auto. Obiecująca trójka została schwytana w momencie, gdy właśnie werbowała ósmego klienta na ponownie skradziony i przemalowany samochód.

CIEKAWOSTKA DNIA

75 LAT ŻYCIA W ODOSOBNIENIU

W pałacu Darbargarh, w miejscowości Jamnagar, w Indiach, żyje w całkowitym odosobnieniu od 75 lat wdowa po tamtejszym lokalnym władcy, Masaheb — takie jest imię wdowy — wyszła za mąż mając 15 lat. Od śmierci męża, która nastąpiła w trzy lata po ślubie, Masaheb nie opuściła ani na chwilę swej komnaty w pałacu i nie widuje nikogo z wyjątkiem służby. Nie wie ona nic o tym co w ciągu minionych 75 lat wydarzyło się na świecie, w Indiach, a nawet w samym Jamnagar.

Sukcesy laotańskich wojsk rządowych

USA zabiegają o interwencję SEATO

HANOI

Wojska legalnego rządu laotańskiego współdziałając z uzbrojonymi jednostkami Patet Lao, wyzwoliły zajmowaną przez buntowników stolicę prowincji Phong-Saly (północny Laos) i Xieng-Khouang (wschodnia część Laosu.

Rozgłośnia legalnego rządu „Głos Laosu" podała szereg szczegółów o działaniach zbrojnych przeciwko rebelianton na tych obszarach. Większość oficerów i żołnierzy rebelianckich w Xieng-Khouang poddała się wojskom rządowym. Reszta z nich uciekła na południe. Mieszkańcy miasta wyszli na ulice i gorąco powitali wojska rządowe i uzbrojone jednostki Patet-Lao, które wkroczyły do Xieng-Khouang.

Po wyzwoleniu miasta Phong-Saly, podpułkownik Kham Uon — dowódca wojsk rządowych w tym regionie — zawiadomił o utworzeniu w całej tej prowincji legalnych władz oddanych rządowi księcia Souvanna Phouma. Podpułkownik Kham Uon oświadczył, że oddziały rządowe współpracują z partią Neo Lao Haksat celem wprowadzania w życie polityki legalnego rządu, zmierzającej do osiągnięcia pokoju, neutralności i jedności narodowej.

Po wyzwoleniu miasta Xieng-Khouang, królewski rząd laotański opublikował oświadczenie, w którym wyraża uznanie dla sił zbrojnych i ludności tej prowincji.

PARYŻ

Jak podaje korespondent Agencji France Presse z Laosu, uzbrojone jednostki Patet Lao współdziałając z wojskami rządowymi kapitana Kong Le, przecięły wszystkie drogi łączące Luang Prabang z Vientiane. Dowódca garnizonu Luang Prabang, który znajduje się w rękach rebeliantów, przesłał paniczny telegram do generała Nosavana prosząc go, aby przybył do tego miasta i osobiście pokierował jego obroną w obliczu „katastrofalnej sytuacji".

NOWY JORK

W sobotę prezydent Eisenhower konferował z szefami Pentagonu (amerykańskie ministerstwo obrony) i Centralnej Agencji Wywiadowczej na temat sytuacji w Laosie. Po tej konferencji Departament Stanu USA opublikował komunikat, w którym określa sytuację w Laosie jako „poważną" oraz podaje do wiadomości, że przeprowadza konsultacje z państwami bloku SEATO. W pogróżkach o „jak najbardziej poważnym traktowaniu wszelkiej interwencji w Laosie", Departament Stanu powołuje się na swoje „zobowiązania podjęte w ramach SEATO".

Na zdjęciu: Oddział wojskowy Patet Lao maszeruje na pozycję do walki o wolność kraju.

FOT — CAF

Porażka wojsk Mobutu w Kivu

PARYŻ

W sobotę spadochroniarze pkł. Mobutu wkroczyli na belgijskie terytorium powiernicze Ruanda - Urundi, skąd wyruszyli w stronę Bukawu, stolicy kongijskiej prowincji Kivu. Jak wiadomo, ludność i garnizony wojskowe tej prowincji pozostały wierne legalnemu rządowi Konga.

Spadochroniarze mobutowscy przylecieli na lotnisko Usumbura, stolicy Ruanda-Urundi, na samolotach belgijskich. Stąd udali się na samochodach belgijskich w stronę granicy kongijskiej. Transport odbył się pod kierownictwem i nadzorem oficerów belgijskich.

Jak dowiadujemy się z relacji korespondenta agencji Tanjug, pierwsza próba pułkownika Mobutu przedostania się do prowincji Kivu zakończyła się klęską. Jego spadochroniarze natknęli się na ogień karabinów maszynowych, którym żołnierze prowincji Kivu odpowiedzieli na agresję. 60 spadochroniarzy dostało się do niewoli, około 20 zostało rannych. 8 szukało schronienia u jednostek nigeryjskich ONZ (które biernie przypatrywały się walce), reszta zdołała się wycofać na terytorium Ruanda-Urundi.

* * *

KAIR

W dniu 1 stycznia br. w Kairze utworzone zostało stałe przedstawicielstwo legalnego rządu kongijskiego rezydującego w Stanleyville, powołane do utrzymywania wszelkich kontaktów zagranicznych i informowania opinii światowej o sytuacji w Kongo.

300 lat prasy polskiej

(Ciąg dalszy ze str. 1)

W Dniach Oświaty, Książki i Prasy w maju 1961 r. odbędzie się szereg imprez, odczytów itp., a 14 czerwca w Oświęcimiu zostaną uczczeni zamordowani przez hitlerowców dziennikarze.

W ramach programu jubileuszu odbędzie się szereg konferencji i sesji naukowych.

W związku z 300-leciem prasy polskiej powołany został Komitet Honorowy w następującym składzie:

ALEKSANDER ZAWADZKI — przewodniczący Komitetu Tysiąclecia Państwa Polskiego, Eugeniusz Bielenin, Władysław Bielowicz, Jerzy Cichoński, Ostap Dłuski, Tadeusz Galiński, Witold Giełżyński, Ryszard Hajduk, Michał Hoffman, Stefan Ignar, Jarosław Iwaszkiewicz, Henryk Jabłoński, Włodzimierz Janiurek, Leon Kasman, Mieczysław Kieta, Henryk Korotyński, Tadeusz Kotarbiński, Józef Kowalczyk, Leon Kruczkowski, Stanisław Kulczyński, Stanisław Mojkowski, Zygmunt Moskwa, Edward Ochab, Leon Onichimowski, Edmund Osmańczyk, Kazimierz Pollack, Mieczysław Rakowski, Leon Reinschmidt, Włodzimierz Sokorski, Marian Spychalski, Artur Starewicz, Czesław Wycech, Mieczysław Zawadka, Stefan Żółkiewski.

Jutro Rada Bezpieczeństwa rozpatruje skargę kubańską

NOWY JORK

Sekretariat ONZ zakomunikował, że 4 stycznia o godz. 16.30 zbierze się Rada Bezpieczeństwa w celu rozpatrzenia oświadczenia rządu kubańskiego o niebezpieczeństwie zbrojnej agresji USA na Kubę.

Jak wiadomo, zwołania posiedzenia Rady Bezpieczeństwa w obliczu groźby agresji Stanów Zjednoczonych na Kubę zażądał minister spraw zagranicznych Kuby Raul Roa, który w sobotę przybył do Nowego Jorku i przesłał pismo swego rządu w tej sprawie przewodniczącemu Rady Bezpieczeństwa i sekretarzowi generalnemu ONZ.

W piśmie tym rząd kubański stwierdza, że Stany Zjednoczone mają zamiar dokonać w ciągu najbliższych godzin agresji przeciwko Kubie. Rząd kubański domaga się, aby Rada Bezpieczeństwa podjęła kroki konieczne dla zagwarantowania suwerenności, nienaruszalności terytorialnej i niepodległości Republiki Kubańskiej.

Jak wynika z ostatnich doniesień z Kuby, rząd premiera Fidela Castro podjął kroki konieczne dla przeciwstawienia się ewentualnej inwazji Stanów Zjednoczonych. Rząd kubański ogłosił mobilizację. Milicja ludowa i oddziały armii rewolucyjnej obsadziły najważniejsze punkty strategiczne na wybrzeżach Kuby. Jednostki armii kontrolują wszystkie drogi i lotniska.

Nic nowego w sprawie Algierii

Przemówienie de Gaulle'a

PARYŻ

W oczekiwanym w Paryżu z zainteresowaniem noworocznym przemówieniu prezydent de Gaulle ograniczył się w istocie rzeczy do wezwania ludności, by głosowała „tak" w zapowiedzianym na 8 stycznia referendum. Odrzucenie rządowego projektu ustawy o organizacji władz w Algierii — oświadczył de Gaulle — byłoby „ciosem uniemożliwiającym mu dalszą realizację zadań". Agencja Reutera, powołując się na bliskich współpracowników de Gaulle'a stwierdza, że „groźba ta jest raczej posunięciem mającym na celu pozyskanie głosów niż poważnym zamiarem generała".

De Gaulle oświadczył słuchaczom, że odrzucenie projektu spowodowałoby „straszliwe następstwa" zarówno w polityce zagranicznej, jak i wewnętrznej. Apelował on specjalnie do Francuzów zamieszkałych w Algierii, aby „odrzucili fałszywe koncepcje, które mogłyby odciąć ich od kraju i zaaprobowali decyzje podjęte przez cały naród". „Algieria potrzebuje francuskiej ludności, a Francja potrzebuje tej ludności w Algierii" — mówił de Gaulle. Pominął on natomiast milczeniem sprawę zakończenia wojny w Algierii i rokowań z Tymczasowym Rządem Algierskim. Prezydent oświadczył jedynie, że nowy rok „nie zapowiada się spokojnie".

Część przemówienia noworocznego de Gaulle poświęcił ostrym atakom na Związek Radziecki, który oskarżył o... „kolonializm". Niektóre z tych oskarżeń, jak pisze Agencja Reutera, wywołały w Paryżu „pewne zdziwienie". Agencja TASS zwraca uwagę, że ostre antyradzieckie wypady de Gaulle'a miały na celu odciągnięcie uwagi od poważnych konsekwencji, jakie ma dla Francji kontynuacja kolonialnej wojny w Algierii.

Z innych zagadnień, de Gaulle poruszył sprawę „polityki europejskiej".

W sumie, jak oceniają tutejsi komentatorzy, nic nowego poza ostrzejszym tonem.

Premier Abbas wzywa Algierczyków do głosowania „nie" w referendum

PARYŻ

W niedzielę wieczorem premier Tymczasowego Rządu Algierskiego Ferhat Abbas wygłosił przed mikrofonem radia tunezyjskiego przemówienie do narodu algierskiego.

Premier Abbas wezwał Algierczyków do głosowania „nie" w zbliżającym się referendum. Podkreślił on, że kontynuowanie przez Francję wojny w Algierii jest sprzeczne z uznaniem prawa narodu algierskiego do samostanowienia. Po rezolucji uchwalonej przez ONZ w tej sprawie oraz po demonstracjach na ulicach miast algierskich, w czasie których Algierczycy dali wyraz swej determinacji osiągnięcia wolności i swego poparcia dla Frontu Wyzwolenia Narodowego i rządu algierskiego, nie ma miejsca na manewry tego rodzaju jak referendum, jak przewidziana reorganizacja administracji lub utworzenie tzw. algierskich władz wykonawczych.

Premier Abbas oświadczył, że głosowanie w obecnych warunkach kiedy armia francuska sprawuje kontrolę nad całym krajem nie ma żadnej wartości. Referendum ma jedynie na celu usprawiedliwienie neokolonialistycznej polityki rządu francuskiego w Algierii.

* * *

W niedzielę wieczorem doszło do nowych rozruchów w dzielnicach Algieru Casbah i Balel-Oues. W obu dzielnicach interweniowało wojsko.

Znacznie groźniejszy przebieg miały demonstracje w dzielnicy Beau-Fraisier. Ofiarą „salwy w powietrze" padło tam 2 zabitych Algierczyków i około 10 rannych. Wśród ludności algierskiej panuje wielkie wzburzenie. Istnieją obawy — pisze AFP — że pogrzeb 2 ofiar wypadków niedzielnych stanie się terenem nowych demonstracji.

Podpalacz sprawca śmierci 2 osób skazany na dożywotnie więzienie

2 bm. w Sądzie Wojewódzkim w Rzeszowie zakończył się prowadzony w trybie doraźnym proces przeciwko Janowi Tacynowi, urodzonemu w 1929 r. we wsi Pętna pow. Gorlice zamieszkałemu ostatnio w Zielonej Górze.

Jan Tacyn powodowany chęcią zemsty za odmowę odstąpienia działki rolnej podpalił dom Emila Wołkowicza we wsi Pętna, w wyniku czego całe gospodarstwo spłonęło, a w płomieniach śmierć poniosła żona Wołkowicza — Stefania oraz ich 2-letni synek Adam. Emil Wołkowicz i pozostali dwaj synowie zdołali uratować się. Podpalacz i sprawca śmierci dwóch osób skazany został na dożywotnie więzienie oraz utratę publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze.

Ośmioro dzieci spłonęło żywcem

NOWY JORK

Ośmioro dzieci spłonęło żywcem w domu swych rodziców w miejscowości Columbus w stanie Ohio (USA). Pożar wybuchł w nocy z nieustalonych dotąd przyczyn. Dzieci, w wieku od 7 miesięcy do 14 lat, które spały w pokojach na piętrze, nie zdążyły opuścić płonącego domu. Rodzice znajdujący się na parterze zdołali się uratować.

Za pisanie *żebraczych listów i szkalowanie* państwa polskiego...

KOSZALIN

Przed Sądem Wojewódzkim w Koszalinie odbyła się rozprawa przeciwko 34-letniej mieszkance Słupska — E. Spadeckiej oskarżonej o pisanie żebraczych listów i szkalowanie władz polskich. Uprawiała ona swój proceder w ciągu półtora roku prosząc w listach pisanych do NRF o nadsyłanie jej paczek wartościowych, a także w kłamliwy sposób donosząc o nędzy mieszkańców tego miasta, o olbrzymim bezrobociu i walących się domach mieszkalnych.

Sąd Wojewódzki skazał Spadecką na karę dwóch i pół roku więzienia oraz utratę praw na dwa lata.

Odpowiedź *Kennedy'ego* na depeszę Chruszczowa

NOWY JORK

Jak donoszą z Florydy, prezydent-elekt **John Kennedy** zapoznał dziennikarzy z tekstem swej odpowiedzi na depeszę premiera **Chruszczowa** przesłaną z okazji Nowego Roku. „Cenię sobie wysoko Pańskie pozdrowienia noworoczne — brzmi odpowiedź Kennedy'ego — i wyrażam nadzieję, że w najbliższych miesiącach stosunki między naszymi wielkimi krajami będzie cechować dobra wola i wspólne pragnienie pokoju".

STRAJK W BELGII

Oddział policji konnej na Rue Neuve w Brukseli otoczony tłumem demonstrantów. *FOT—CAF*

Czasy wielkich przemian

(Ciąg dalszy ze str. 1)

zakładów produkcyjnych, bez ustanowienia w kraju socjalistycznych stosunków produkcji, bez naukowego [illegible] wania, prze[illegible] wodzemysł kraju zacofanego — skazany byłby na wegetację. Wydany byłby przede wszystkim na „łaskę i niełaskę" interesów obcego i rodzimego kapitału, musiałby podlegać wszystkim recesjom i kryzysom gospodarki kapitalistycznej, wszystkim jej anarchicznym tendencjom.

* * *

A jak przedstawiają się społeczne skutki nacjonalizacji — społeczne w najszerszym sensie tego słowa? Czy przyjęcie przez państwo podstawowych środków produkcji wpłynęło w jakiś sposób na samą strukturę społeczeństwa polskiego?

Zacznijmy od wsi... Marazm przemysłowy Polski międzywojennej zabijał rolnictwo, wieś — nie zwiększał bowiem rynku zbytu dla produktów rolnych, nie rozładowywał a pogłębiał przeludnienie agrarne. Przed wojną Polska należała do najbardziej zagęszczonych rolniczo krajów nie tylko Europy, ale w ogóle świata.

W wyniku gwałtownego rozwoju przemysłu w Polsce Ludowej dokonuje się wielki proces kruszenia zamkniętego systemu przeludnienia agrarnego. Nastąpiła eksplozja migracyjna ze wsi do miasta. W latach 1949—1955 na przykład zatrudnienie w zawodach pozarolniczych wzrasta o około 60 proc. Miasto może przyjąć zbędne ręce na wsi, rozerwać system marnotrawienia siły roboczej.

Ludność utrzymująca się z zawodów pozarolniczych przekracza granicę 50 proc. — nie zapominajmy, że jest to jeden z najistotniejszych faktów historycznych w dziejach naszego narodu.

Przejdźmy teraz z kolei do miasta... Klasa robotnicza liczy obecnie w Polsce około 5 mln osób. Łącznie z członkami rodzin środowisko robotnicze obejmuje około 10 milionów osób, a więc powyżej 1/3 ogółu ludności kraju.

Jak przedstawiają się te dane w porównaniu z okresem międzywojennym?

Jak wynika ze spisu ludności w 1931 r. liczba wszystkich pracowników fizycznych (łącznie ze służbą domową — ponad 400 tys. osób; robotnikami rolnymi — blisko półtora miliona osób; bezrobotnymi — ponad 600 tys. osób) wynosiła ponad 4 miliony 200 tys. osób.

Tak więc blisko 1/4 przedwojennej klasy robotniczej stanowili bezrobotni i służba domowa; 1/3 robotnicy rolni. Obecnie robotnicy rolni i leśni liczą pół miliona osób i stanowią 1/10 klasy robotniczej. Zasadniczej też zmianie uległ udział robotników przemysłowych wśród ogółu zatrudnionych pracowników fizycznych. W 1931 roku armia robotników przemysłowych stanowiła 3,5 proc. ludności a w 1958 roku liczyła 2,5 miliona osób i stanowiła około 8,5 proc. ogółu ludności. Należy też zwrócić uwagę, że w przedwojennej armii robotników przemysłowych znaczny odsetek stanowili robotnicy zatrudnieni w warsztatach rzemieślniczych.

Nie ulega wątpliwości, że obecna struktura robotników przemysłowych przedstawia się zasadniczo odmiennie niż przedwojenna. Są oni zatrudnieni w znacznej mierze w wielkich, nowoczesnych zakładach przemysłowych.

Wielkie przemiany struktury gospodarczo-społecznej kraju wymagały olbrzymich zastępów specjalistów we wszystkich dziedzinach życia. Podajemy przykładowo wzrost niektórych kategorii zawodowych w latach 1946—1956: nauczyciele szkół podstawowych — z 65.506 do 109.600; profesorowie i asystenci szkół wyższych — z 2.430 do 19.200: lekarze medycyny — z 7.732 do 20.153; inżynierowie i technicy — z 30.000 do 200.000. Powstały nowe wielkie zawody, jak na przykład ekonomiści. Nasza gospodarka narodowa zatrudniała w 1958 r. w sumie 239.928 osób z wyższym wykształceniem.

Podsumujmy najkrócej nasze wywody. W okresie powojennym wszystkie zasadnicze struktury społeczne w Polsce uległy gruntownym przeobrażeniom. Społeczeństwo polskie przekształciło się z typu społeczeństwa statycznego, zamkniętego, w społeczeństwo otwarte, dynamiczne, rozwijające się. Impuls tym wszystkim wielkim przeobrażeniom dało przejęcie przez państwo kluczowych środków produkcji i oparte na tej podstawie uprzemysłowienie kraju.

Nacjonalizacja umożliwiła odbudowę i rozbudowę kraju w tempie zadziwiająco szybkim — przyznają to nawet nasi przeciwnicy polityczni. Umożliwiła też nieodwołalne uwolnienie się, uniezależnienie od obcych kapitałów, stworzyła więc przesłanki dla suwerenności narodowej i państwowej. Nie ma bowiem prawdziwej suwerenności politycznej bez suwerenności gospodarczej. Tę starą tezę ruchu robotniczego czasy najnowsze potwierdzają aż nadto drastycznie na przykładzie wielu krajów zacofanych i wyzwalających się a pozostających w orbicie wpływów światowego systemu kapitalistycznego.

Nacjonalizacja była też jednym z najistotniejszych elementów tego fundamentu, na którym wzrastał gmach państwa ludowego. Stała się wiodącym czynnikiem w przeobrażeniach społecznych. Rodząc sektor uspołeczniony, socjalistyczny, stworzyła materialne warunki dla demokracji społecznej, dla nasycania naszego życia gospodarczo-społecznego treściami socjalistycznymi, dla rozwoju ilościowego i jakościowego przodującej siły naszego narodu, klasy robotniczej i jej organizacji politycznych i społecznych — a przede wszystkim partii, związków zawodowych, samorządu robotniczego.

W historii rodzenia się nowego społeczeństwa polskiego — społeczeństwa socjalistycznego, w pełnym tego słowa znaczeniu nowoczesnego — socjalistyczna nacjonalizacja przemysłu, która była urzeczywistnieniem programu naszej partii, stała się kamieniem węgielnym dzisiejszych i przyszłych osiągnięć.

PIOTR GARECKI

Z życia partii

A JAK UKŁADAJĄ SIĘ STOSUNKI MIĘDZY LUDŹMI?...

Na salę wchodzono grupkami po trzy, cztery osoby. Jedne zmierzały prosto w pobliże prezydialnego stołu, inne sadowiły się daleko, pod ścianami. W interesującej, skądinąd, dyskusji wzięły udział tylko pierwsze rzędy. Każda wypowiedź, nierzadko polemiczna, była dobrze skonstruowana, zgrabna, niczym referat. Ale „zaplecze" milczało. Ludzie bali się, że ich nie zawsze wprawny głos i sprawa codzienna, którą chcą poruszyć — w porównaniu z problemami wysuwanymi przez aktyw — będzie jakoś „odstawać" od ogólnego tonu narady. Wychodzono — jak i wchodzono — tymi samymi grupkami. Czy zebranie można zaliczyć do udanych?

* * *

ROMAN Z. CHODZIŁ przez tygodnie jak chmura gradowa. Miał pretensje — trudno powiedzieć czy uzasadnione — do majstra. Najbliżsi od warsztatu sąsiedzi radzili: „Odwołaj się do grupy związkowej, do partii. Masz prawo". Nie poszedł, nie miał odwagi, czy też wiary w skuteczność interwencji. A może wiedział, że w gruncie rzeczy racja nie była po jego stronie. Pewnego dnia złożył wymówienie. Oczywiście, jego sprawa, ale...

* * *

PRZED PAROMA dniami tow. tow. A. i B., inżynier i robotnik, liczyli razem głosy w komisji skrutacyjnej, do której wybrała ich organizacja partyjna. Robili to wprawnie, szybko, dzielili się opinią o poszczególnych członkach nowej egzekutywy. — To dobrze, że weszło wielu towarzyszy z produkcji — mówił inżynier. — Cieszę się, że i wy będziecie we władzach naszej POP — stwierdzał robotnik.

Na drugi dzień w wydziale wybuchła „dzika" awantura. Towarzysz inżynier w ostry sposób zwrócił uwagę towarzyszowi robotnikowi, ten zaś w niemniej wybredny sposób dał mu „odprawę". No cóż, co innego praca społeczna, co innego zawodowa. Tak, ale...

* * *

W RAMACH KWARTAŁU socjalistycznej kultury pracy, zorganizowanego przez niektóre zakłady przemysłowe, osiągnięto już piękne wyniki. Wszystko lśni czystością. Porządek na dziedzińcu fabrycznym, czynem społecznym odmalowane magazyny, urządzono boiska, zasadzono drzewa, założono zieleńce, klomby, ławki. Miło spojrzeć. Gorzej natomiast, gdy obok oczu zaangażują się uszy. Coraz sypią się „wiązanki", niewybrednymi epitetami i niecenzuralnymi słowami obdarzają się raz jedni, raz drudzy. Ciągłe utarczki słowne przybierają rozmiary gwaru bitewnego. Dbałość o estetykę miejsca pracy — rzecz wysoce cenna, ale...

* * *

TRUDNO ZNALEŹĆ egzekutywę, tak dobrze orientującą się w problemach produkcji płac, planów, rewizji, inwestycji, modernizacji, postępu technicznego jak w zakładzie C. Naprawdę trzeba podziwiać towarzyszy, że tak znakomicie umieli wejść w skomplikowane i zawiłe problemy ekonomiki, tyle czasu i zapału im poświęcają. Jednego tylko nie umieli wytłumaczyć — dlaczego, w przeciwieństwie do całego przemysłu, u nich fluktuacja kadr nadal jest rażąco wysoka. To prawda, że sprawy produkcji, kooperacji, inwestycji itp. mają podstawowe znaczenie, tylko że...

* * *

W JEDNEJ Z FABRYK przeprowadzono ankietę, w której znajdowało się kilka pytań dotyczących stosunków między pracownikami, nastrojów wśród załogi. Duża część uznała je za dobre, znaczna za nie najlepsze, kilka osób wręcz stwierdziło, że są złe. Znamienne jednak to, że spośród drugiej i trzeciej grupy stosunkowo niewielka ilość towarzyszy podejmowała jakieś kroki zmierzające do polepszenia atmosfery.

TYM RAZEM nie zakończymy sakramentalnym „ale"... Wiemy jakimi pobudkami kierują się czasem poszczególni towarzysze — milcząc. Jedni nie mają odwagi, by wystąpić z krytyką kierowników, inni uważają, że to nie do nich należy. Czego jednak obawiać się może organizacja partyjna. Dlaczego nierzadko czuje się zwolniona od obowiązku rozciągnięcia swej działalności na sferę spraw zwanych skrótowo stosunkami międzyludzkimi. Czy ktoś może ją w tym zastąpić? Jakie znajduje dla siebie wytłumaczenie?

Dobiegła końca kampania sprawozdawczo-wyborcza, która niejako zamknęła jeden rozdział działalności POP i otwiera następny. Instancje partyjne będą analizować jej przebieg. Świeżo wybrane egzekutywy — wyciągać wnioski dla dalszej pracy. W planach na przyszłość na pewno nie może zabraknąć tak zasadniczej i o pierwszoplanowym znaczeniu sprawy, jak stała troska o właściwą atmosferę wśród załogi, jak piecza nad ludźmi; dbałość o to, by w każdym zakładzie stosunki z załogą i wśród załogi układały się harmonijnie, by cechowała je szczerość, życzliwość i wzajemne zaufanie.

J. KUCZEWSKA

Po studiach wrócą

Z inicjatywy Komitetu Powiatowego partii, KP ZMS i ZP ZMW, odbyło się w Jaśle spotkanie przedstawicieli władz powiatowych z jasielską młodzieżą, studiującą na wyższych uczelniach w kraju. Celem spotkania było nawiązanie łączności i współpracy młodzieży studiującej z rodzinnymi stronami i zainteresowanie jej problemami ziemi jasielskiej.

W czasie zebrania przemawiali: sekretarz KP tow. A. Zgirski i naczelny dyrektor Zakładów Chemicznych „Gamrat" inż. Makowski. Wskazali oni na perspektywy, możliwości i korzyści, jakie otwierają się przed młodzieżą powracającą po skończeniu studiów na teren pow. jasielskiego.

Po ciekawej dyskusji wyłoniono spośród studentów 9-osobowy komitet z przewodniczącym Marcem z Akademii Medycznej w Krakowie. Komitet ten bezpośrednio współpracował będzie z organizacjami młodzieżowymi w Jaśle i realizował powzięte plany.

J. D.

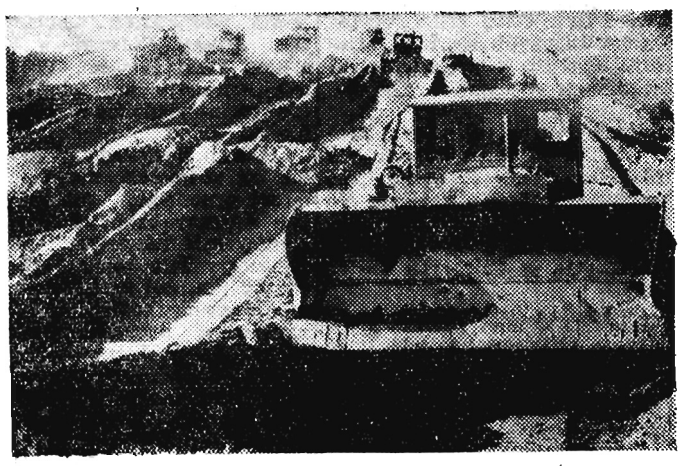

Na zdjęciu: setki spychaczy pracują przy ostatnim odcinku kanału.

●

Marzenie staje się rzeczywistością: pierwszy łyk wody w sercu pustyni Karakum.

FOT — CAF

Woda na pustyni

Odwiecznym marzeniem Turkmenów zamieszkujących pustynię Karakum było nawodnienie tych olbrzymich obszarów, by przemienić je w kwitnące sady i urodzajne łany.

I oto obecnie — zaledwie po czterech i pół latach marzenie to zostało zrealizowane przez ukończenie budowy kanału długości 540 km, który skierował wody rzeki Amu Darii w nowe koryto.

W wyniku tego gigantycznego osiągnięcia 130.000 ha bezpłodnej pustyni zostanie zamienione w uprawną rolę a na obszarze 4 milionów ha powstaną pastwiska.

CIEKAWOSTKI TECHNICZNE ZE ŚWIATA

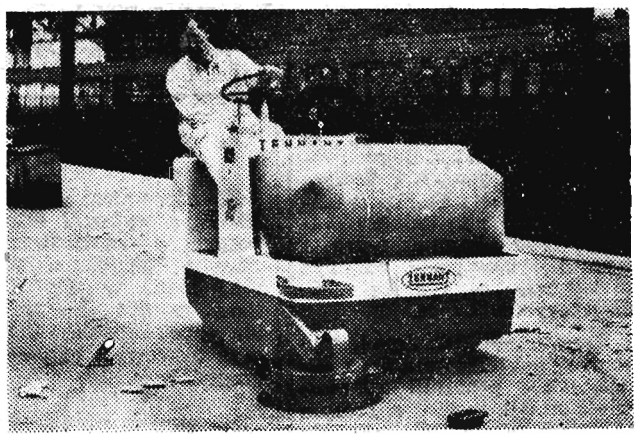

Dworce kolejowe w Anglii są zwykle bardzo zaśmiecone — co wywołuje zdziwienie turystów zagranicznych. W związku z tym wprowadzono ostatnio specjalne silnikowe maszyny do oczyszczenia i zamiatania dworców, które posuwając się z szybkością 9 km/godz. mają usunąć całkowicie tę plamę z honoru Dumnego Albionu.

FOT — CAF

POM-owskie pogotowie ratunkowe

Traktory, choć to mechaniczne konie, też czasem lubią „chorować". Toteż gdy w jakimś kółku rolniczym traktor zaczął prychać, stękać, a w końcu odmówił posłuszeństwa, trzeba było najczęściej taszczyć go do odległego nieraz znacznie POM. A traktor, to nie zabawka przecież, i na plecy go nie zabierze, toteż kłopotów było z tym co nie miara. Ale POM były i są uprawnione tylko do wykonywania wszelakiego rodzaju napraw w okresie gwarancyjnym — trzeba więc było traktor dostawić do POM lub czekać, nieraz dość długo na przyjazd mechanika.

Niedługo kłopoty te odpadną, gdyż POM przystępują do angażowania specjalnych mechaników gwarancyjnych. Na jednego takiego speca, który do dyspozycji będzie miał motocykl z przyczepą, lub inny pojazd mechaniczny, komplet narzędzi i zestaw podstawowych części, przypadać będzie do 20 ciągników. Stadko to pokaźne, ale zważywszy, że mechanicy ci nie będą w zasadzie odrywani od żadnych innych prac oraz nie będą już musieli ganiać na piechotę i z jednym tylko kluczem w kieszeni — kłopotów wielkich być nie powinno.

By nie pomylono czasem takiego mechanika z kominiarzem, zostaną oni umundurowani w specjalnie skrojone skórzane kurtki, a na głowę założą berety z odpowiednimi emblematami. W ten sposób już na pierwszy rzut oka wiadome będzie, że to pomowski mechanik przyjechał do wsi, a nie kominiarz czy inny domokrążca, którym dzieci się straszy.

Tak więc jeśli tylko nie zabraknie POM w rozdzielnikach na części zamienne, i to na czołowych pozycjach — kłopotów wielkich, gdy „traktor zachoruje" nie będzie.

J. K.

Z problemów kulturalnych Przeworska

CO BYŁO, A NIE JEST...

DO MIASTA IDZIE SIĘ ZE STACJI POLAMI. Ono samo skryte za wyżyną wyłania się nagle przed przybyszem, uderzając w rynku barwnością otynkowań niedawno restaurowanych domków.

— Przygotowujemy się do obchodów 700-lecia — wyjaśnił mi to później jeden z moich rozmówców — i chcemy, żeby rynek miał jakiś przyjemny wygląd.

Szukam oddziału kultury, ale okazuje się, że w MRN taki nie egzystuje. Wychodzę więc z ratusza, przyozdobionego potężną wieżą z herbem miasta na wierzchołku i kieruję się do siedziby ojców powiatu.

— Wydział Kultury?? — zastanawia się zagadnięty pracownik. To chyba będzie na Lwowskiej... Razem z Wydziałem Finansowym i Oświaty.

Na Lwowskiej pracownicy „finansów" otwierają ze zdumienia oczy.

— To nie u nas. Wydział Kultury mieści się w gmachu Prezydium!

— Ależ ja właśnie stamtąd idę.

— To będzie najprawdopodobniej tam, gdzie biblioteka — wyrokuje jeden z panów. — Proszę się spytać o park i pałacyk Lubomirskich. To właśnie tam.

Kiedy już jestem przed bramą parku jakiś młody człowiek usiłuje znów odesłać mnie na Lwowską, twierdząc uparcie, że tam mieści się poszukiwany wydział, ale nie słucham jego rad i idę do biblioteki. I tu odnajduję pracownika Wydziału Kultury.

Rozpisałem się o tych poszukiwaniach tak obszernie dlatego, że jeśli w Przeworsku trudno jest odszukać siedzibę Wydziału Kultury, to równie trudno jest wpaść na ślady jakiejś żywszej działalności kulturalnej w ogóle. Ludzie zapytywani o nią najchętniej wracają do przeszłości.

— Ho, ho! Zaraz po wojnie to tu u nas,, panie, był ruch. Ludzie aż się rwali do roboty. Zespoły teatralne, muzyczne, taneczne... Kolejarze aż do Krakowa jeździli do teatru konsultować się przed wystawieniem „Moralności Pani Dulskiej". Oglądali spektakl, rozmawiali z aktorami, ale potem też sami dali takie przedstawienie, że można się było z nim wszędzie pokazać. A teraz co? Wyjeżdżają stąd ludzie, nie ma się kto do tego zabrać...

— My byśmy wszystkim chętnie przyszli z pomocą — mówi przewodniczący Prez. MRN. — Ja sam kiedyś też się zajmowałem działalnością kulturalną i doskonale rozumiem jej potrzebę w społeczeństwie. Ale jakoś teraz trudno to u nas rozwinąć. Nie ma po prostu kto poprowadzić i zorganizować.

* * *

WYDAJE SIĘ JEDNAK, że w stwierdzeniach: „nie ma kto" jest sporo przesady. Spotykałem się bowiem w przeworskich wędrówkach z ludźmi, którzy byli tego żywym zaprzeczeniem. Starsi i młodsi, wszyscy, bardzo przejęci troską o życie kulturalne swego miasta i powiatu, bolejący nad aktualnym stanem w tej dziedzinie, usiłujący nawet w miarę swoich możliwości robić coś we własnym zakresie. Tylko niektórzy są zniechęceni. Większość chętnie zabrałaby się do działania, ale... po prostu nie ma do tego warunków i atmosfery. Bo popatrzcie tylko, jak pracują działające w Przeworsku placówki kulturalno-oświatowe.

Biblioteka Powiatowa i Miejska posiadająca ponad 22 tysiące tomów, odwiedzana codziennie przez przeszło 100 osób, (tylko z terenu miasta) ma do swej dyspozycji jedną jedyną salę — wypożyczalnię i pokój dzielony wspólnie z Wydziałem Kultury. Nie ma czytelni — choć wszyscy o to proszą, gdyż w całym mieście brak lokalu, gdzie można by usiąść spokojnie z książką czy gazetą.

Próbowałem przecisnąć się między ciasno stłoczonymi regałami z książkami i choć nie należę do najtęższych, przyszło mi to z trudem. Kiedy zejdzie się naraz więcej niż 5—6 czytelników, część musi czekać za drzwiami, bo w wypożyczalni nie ma już miejsca.

Mimo tych trudności — jak mnie poinformowano w Rzeszowie najtrudniejszych spośród wszystkich bibliotek powiatowych w województwie — warunków, biblioteka przeworska nie tylko potrafiła przyciągnąć tysiące czytelników, ale organizuje z powodzeniem liczne konkursy i odczyty.

W tym samym gmachu ma swą siedzibę Państwowe Ognisko Muzyczne, które niedawno obchodziło uroczyście 15 rocznicę swego istnienia. Uroczystości minęły i 155 słuchaczy wróciło do zawilgoconych pomieszczeń, urągających wszelkim warunkom higieny i bezpieczeństwa. Po ścianach spływa woda, instalacja elektryczna wymagająca bezwzględnej wymiany, zburzone przez huragan kominy, zimno. Ciasnota sprawia, że uczniów ogniska można spotkać w odległej świetlicy Cukrowni, gdzie ćwiczą przy akompaniamencie piłeczki ping-pongowej, stuku kijów bilardowych i dopingu kibiców obu tych pożytecznych zresztą gier.

Z tą świetlicą to też cała historia. W mieście są właściwie dwie jako tako pracujące — ZZK i Cukrowni. Słowa „jako tako" są tu najlepszym określeniem, bo fundusze na cele kulturalne zarówno u kolejarzy, jak i u cukrowników, są wydzielane niezwykle skąpo, a świetlice traktowane iście po macoszemu. Że się coś w nich jednak dzieje, to już zasługa ich kierowników, przy czym ten z cukrowni przyszedł do świetlicy pod... przymusem. Pracowało mu się wcale nieźle jako inspektorowi plantacji buraków, ale pewnego pięknego dnia postawiono go przed alternatywą — albo pójdziesz bracie kierować świetlicą, albo — wolna droga z zakładu.

JAK MIAŁ CZŁOWIEK POSTĄPIĆ? Przyszedł do świetlicy i robi co może. A może niewiele, bo zarówno z rady zakładowej, jak i od dyrekcji ani dobrej rady ani pomocy uzyskać nie zdołał. Skupił wokół siebie trochę młodzieży, zorganizowano zespół taneczny, z trudem usiłuje się stworzyć zespół rozrywkowy i to wszystko. Jak na możliwości zakładu bardzo niewiele, nawet jeśli zważymy, że działa przy nim — ale odrębnie od świetlicy — kapela ludowa.

Zarówno jednak świetlica Cukrowni i ZZK — obie oddalone od miasta i o specyficznym charakterze — nie zaspokoją potrzeby takiej placówki w samym mieście. Nie ma tu ani świetlicy ani klubu. Chcieli coś zorganizować ZMS-owcy, bo młodzieży jest tu sporo, ale wszystko rozbiło się o brak lokalu, co wcale nie znaczy, że w Przeworsku rzeczywiście nie znajdzie na te cele pomieszczenia.

Kiedy budowano Dom Strażaka przewidziano w nim dużą

(Ciąg dalszy na str. 4)

IM NIE WYSTARCZA MARGINES ŻYCIA

DŁUGO STUDIOWAŁEM dziesiątki protokołów z posiedzeń Komisji Rolnictwa i Leśnictwa WRN, czytałem sprawozdania z przeprowadzonych kontroli, studiowałem wnioski z jakimi Komisja występowała do Prezydium WRN, poszczególnych wydziałów czy instytucji.

Mimo to, gdy siadłem do pisania, byłem w poważnym kłopocie. No, bo jak tu pisać, gdy nie ma co skrytykować. Nie wierzyłem, gdy pracownicy Prezydium WRN mówili mi, że jest to jedna z najlepszych i najaktywniejszych komisji. No i faktycznie, nawet posiedzeń Komisja odbyła znacznie więcej, niż planowano, nie było nigdy kłopotów z tzw. frekwencją, mimo że członkowie mieszkają w odległych nieraz zakątkach województwa.

W skład Komisji wchodzi 19 osób. Ba, ale jaki to skład. Co rusz, to inżynier czy magister. Fachowcy całą gębą. I niech ktoś spróbuje wykazać im, że nie mają racji. Udowodnią, obliczą, wykażą czarno na białym, a na dobitkę dołączą głosy rolników, praktyków, których w komisji jest dziewięciu. Nie uda się tej Komisji wyprowadzić w pole, znają się na rzeczy i dlatego też każdy jej wniosek traktowany jest poważnie. I musi być realizowany, bo inaczej członkowie Komisji takie piekło robią, że nikomu już sianem wykręcić się nie uda.

Zresztą i najlepiej opracowanym sprawozdaniem, a tych Komisja wysłuchuje sporo, nie uda się zamydlić jej oczu. Przed rozpatrywaniem i dyskutowaniem na posiedzeniu jakiegoś problemu, czy zagadnienia, członkowie Komisji wjeżdżają w teren, przeprowadzają kontrole, a potem konfrontują swoje obserwacje z tym, co im przedstawia się w sprawozdaniu.

Ot chociażby w lipcu ubr. Komisja analizowała przebieg prac melioracyjnych na terenie województwa i wykazała, że przedsiębiorstwa wodnomelioracyjne unikają jak tylko mogą angażowania wykwalifikowanych robotników, nie prowadzą szkolenia. Powoduje to, że układanie np dren jest problemem.

W wyniku wniosków zgłoszonych przez Komisję, Wydział Rolnictwa i Leśnictwa przeprowadził szczegółową analizę działalności przedsiębiorstw wodno-melioracyjnych i zgodnie z zaleceniem Komisji przystąpił do organizowania nowych rejonowych przedsiębiorstw, mających mniejszy zasięg terytorialny. Obecnie zorganizowano już takie przedsiębiorstwo w Rzeszowie, a drugie organizuje się w Lubaczowie. Wprowadzono również w Przedsiębiorstwach Wodno-Melioracyjnych szkolenie robotników układających dreny.

Jednym z zadań Komisji jest opiniowanie planów wszelkich prac podejmowanych w rolnictwie. Bywa często tak, że projekty planów nie zyskują aprobaty Komisji, która pilnie baczy, by w wyniku ich realizacji nie ucierpiał też interes chłopa.

Tak było np. z perspektywicznym planem klasyfikacji gruntów.

Wydział Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium WRN proponował, by w 1960 r. klasyfikacje gruntów prowadzić w pow. Rzeszów i Radymno. Motywował to tym, iż po pierwsze prace tu były już rozpoczęte, po drugie są to powiaty o wysokiej towarowości. Szybkie przeprowadzenie tu właściwej klasyfikacji leży zatem w interesie skarbu państwa.

Wydawałoby się więc, że tak uzasadnionego planu nie da się absolutnie podważyć. A tymczasem Komisja wnioskowała, by prace klasyfikacyjne prowadzić nie w powiecie rzeszowskim a w kolbuszowskim, bo tam jest największa ilość rolników pokrzywdzonych społeczną klasyfikacją i trzeba im tę krzywdę jak najszybciej naprawić, Komisja wyszła z założenia, że niemniej ważnym od interesu państwa — jest interes rolnika i sprawę wygrała. Do czerwca w większości wsi powiatu kolbuszowskiego klasyfikacja gleboznawcza została przeprowadzona.

Tego rodzaju przykładów można by tu przytoczyć wiele. Brak miejsca nie pozwala na to, jak również na omówienie wszystkich spraw, którymi zajmowała się w czasie swej kadencji Komisja. Była ona swego czasu inicjatorem nowego planu elektryfikacji wsi, który gwarantuje, że do końca 1965 r. zostaną wyrównane dysproporcje między poszczególnymi powiatami i ok. 70 proc. wsi w województwie zostanie zelektryfikowanych.

Na konto Komisji należy dopisać podjęcie przez WRN uchwały o przestrzennej zabudowie wsi i ochronie roślin, czy też otoczenie lepszą opieką spółdzielń produkcyjnych.

Opracowanie w czasie 3-letniej kadencji ponad 300 wniosków, przeprowadzenie 95 kontroli w terenie — to skromny jak uważają członkowie Komisji — dorobek.

Zresztą członkowie nie chcieli o swej pracy mówić, mimo że niżej podpisany robił wszystko, co umiał, by zachęcić ich do tego.

A niektórzy mogliby niejedno powiedzieć. Chociażby taki Antoni Niemiec z Wysokiej Strzyżowskiej. W Komisji pracuje już osiem lat, ale to dowiedziałem się już nie od niego.

On sam dowcipnie wywinął się od rozmowy, mówiąc, że lepiej pracować, niż mówić, „bo z pracy człowiek żyje, a z mówienia nie utyje". Mimo że cztery lata temu stuknęła mu 60-tka, ani myśli o przerwaniu pracy społecznej. Chce zaprzeczyć przysłowiu, które mówi, „że po kopie — już po chłopie" i dlatego nie może spokojnie usiedzieć. Spotkałem go, gdy przyjechał do Prezydium WRN, by usprawiedliwić swą nieobecność na nadchodzącym posiedzeniu Komisji. Prosił jedynie, aby Komisja zaplanowała wyjazd na kontrolę do powiatu brzozowskiego, by zobaczyć, jak przebiegają prace przy regulacji Stobnicy. „Może by się dało za te same pieniądze coś więcej zrobić niż, zaplanowano".

Szykowałem się, że powetuję sobie straconą okazję do rozmowy, w czasie spotkania z inż. Jerzym Mastelarczykiem.

Owszem, inż. Mastelarczyk, jako przewodniczący Komisji, nie poszedł w ślady ob. Niemca, ale czasu na rozmowę mieliśmy naprawdę niewiele. Pracuje w Powiatowym Związku Kółek Rolniczych, ale prócz tego jest członkiem Zarządu WZKR i członkiem Zarządu Centralnego Związku Kółek Rolniczych. Ponadto jest on prezesem PK ZSL w Lubaczowie, no i oczywiście radnym WRN.

Nie widzi ciekawszej dziedziny, jak rolnictwo i dlatego po ukończeniu w 1952 r. Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie przyjechał do naszego województwa. Uważa, że tu można jeszcze najwięcej po sobie śladu zostawić i dlatego też wybrał powiat lubaczowski. No i oczywiście, znalazł tu nie tylko ogromne możliwości wykorzystania swej zawodowej wiedzy, mnóstwo ciekawych problemów, ale również i żonę. Nic więc dziwnego, że czuje się już w pełni rzeszowiakiem.

Gdy pytałem go o pracę Komisji odpowiedział, że z takim zespołem, w którym obok fachowców nie brak dobrych rolników praktyków można wiele zrobić. Tacy rolnicy w składzie Komisji, jak ob. ob. Leon Rak z Boguchwały, Józef Kasprzyk z Wyszatyc, czy Franciszek Kosieradzki z Bachórca to ludzie o dużym doświadczeniu zawodowym i życiowym i od nich niejednego nauczyć się może najlepszy fachowiec.

Zresztą — zakończył rozmowę inż. Mastelarczyk — oni, jak i pozostali członkowie Komisji, to ludzie, którym społeczna pasja nie pozwoli przejść obojętnie obok niczego. To ludzie, którzy nie umieją żyć tylko w zaciszu domowego gniazdka, im nie wystarczy życie na marginesie społeczeństwa.

JÓZEF KIEŁB

Hucznie bawili sie w Sylwestra

NA TERENIE RZESZOWA odbyło się chyba kilkadziesiąt zabaw sylwestrowych. Jeszcze więcej urządzono tzw. prywatek. Kiedy wyruszyliśmy o godzinie 21 na objazd miasta, ulice zdawały się być całkowicie wyludnione. Na dworcu kolejowym w hallu czekały tylko ze 3 staruszki. Pociąg pospieszny do Warszawy, zwykle niesamowicie zatłoczony odjechał pusty. Na peronie spotkaliśmy spacerującego ob. Zbigniewa Bereźnickiego naczelnika stacji. Właśnie wydawał dyspozycje paru kolejarzom, żeby spenetrowali tory i stojące na bocznicach wagony, bo na obręb dworca wtargnęło dwóch zapitych młodzianów, którzy postanowili urządzić sobie spacerek po torach.

ROZMAWIAMY z ob. Władysławem Wiśniewskim nastawniczym i ob. Edwardem Noskiem rewidentem wagonów. Co tylko skończyli jedną pracę i sposobili się do następnej. Ruch pociągów jest bowiem taki sam jak kiedy indziej. Roboty nawet było więcej niż kiedy indziej, bo niektórzy z nielicznych pasażerów są podpici. O wypadek więc nie trudno. Kiedy ostatni raz byli na zabawie sylwestrowej? Oj, było to dawno chyba... z piętnaście lat temu — mówi jeden z nich. Złośliwy chochlik sprawia, że prawie każdego roku w ostatni dzień roku wypada im służba.

ŻEGNAMY kolejarzy i udajemy się do Szpitala Wojewódzkiego. Oddział położniczy.

ROZMAWIAMY z dr Jerzym Kazienko ginekologiem, dyżurującym na oddziale położniczym. Właśnie co tylko wstał z chwilowej drzemki. Nie ma specjalnego „ruchu" w dzień Sylwestra. Do godz. 22 przyszła na świat tylko czwórka dzieci. Trzy dziewczynki i jeden chłopczyk. Noc zapowiadała się raczej bez większego nawału... pracy.

Trzy dziewczynki i jeden chłopczyk - to dobry omen na przyszłość dla płci brzydkiej — wtrąca towarzyszący mi fotoreporter.

DOCIERAMY do „Jutrzenki", lokalu, który do niedawna cieszył się niedobrą sławą. Nie ma specjalnego tłoku. Nie widać, żeby wielu gościom „kurzyło się" z głowy. Nie ma co, w tym roku panie chyba przeszły same siebie. Co za

Pożary

Z nieustalonych bliżej przyczyn wybuchł ostatnio pożar w zabudowaniach rolnika Stanisława Tokarza, zam. w Rakszawie (pow. Łańcut). Pastwą ognia padła stodoła i stajnia oraz 2 krowy i cały sprzęt gospodarczy.

* * *

Na skutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem spłonął również dom mieszkalny Kazimierza Żółkosia, rolnika zam. we wsi Kombornia (pow. Krosno). Straty znaczne.

(j)

Pierwsza seria nowoczesnych urządzeń wiertniczych gotowa

W tych dniach Fabryka Maszyn i Sprzętu Wiertniczego w Gliniku Mariampolskim zakończyła budowę pierwszej serii nowoczesnych urządzeń do wierceń obrotowych — WOS 1200.

Należy zaznaczyć, że chociaż prototyp WOS 1200 zdał pomyślnie egzamin w czasie prób, odwiercając otwór głębokości prawie 1600 metrów, nowe egzemplarze będą jeszcze sprawniejsze. Glinicoy konstruktorzy zmodernizowali bowiem pewne elementy aparatu, a m. in. podbudowę, która waży o 10 ton mniej.

Jest prawdopodobne, że te ogromne urządzenia, ważące około 120 ton każde, zaopatrzone w silniki wysokoprężne produkcji Zakładów im. M. Nowotki w Warszawie pracować będą przy poszukiwaniu cennych surowców na Niżu Polskim.

W bieżącym roku nasi wiertnicy otrzymają z glinickiej fabryki siedem aparatów WOS 1200.

(m)

(Ciąg dalszy ze str. 3)

salę na świetlicę, z której mogliby korzystać wszyscy mieszkańcy. Dom stanął, sala jest do dyspozycji, ale nie ma dla niej gospodarza. MRN mówi: — No, moi drodzy, pomieszczenie jest, niechże teraz Wydział Kultury coś w nim zorganizuje.

Wydział Kultury: — Ładnie, ładnie, ale my nie mamy na to pieniążków. A tu i koszt utrzymania sali i etat dla kierownika... Najlepiej jeśli oddamy to spółdzielcom. Ci mają forsę i na taką placówkę ich stać.

Spółdzielcy: — Hm, hm coś nas tu za bardzo agitują. Pieniądze to nie przelewki, a tu jeszcze na kulturę je wydawać.

Dyskusja trwa, wszyscy odrzucają sobie nieszczęsną salę niczym piłeczkę ping-pongową, a pomieszczenie jest nie wykorzystane. Jak długo jeszcze — nie wiadomo.

* * *

TEN WYCINKOWO TYLKO przedstawiony tu obraz nasuwa mimo woli pytania: jak to może być? Czy rzeczywiście nie można zmienić tego stanu rzeczy? Jak mogą tzw. czynniki odpowiedzialne tolerować tego rodzaju sytuację?

Odpowiedź na nie nie będzie dla tzw. czynników zbyt pochlebna.

Ani PPRN, ani PMRN nie przywiązują właściwej wagi do spraw kultury, a niektóre ich posunięcia świadczą wręcz o ich niedocenianiu i lekceważeniu.

PPRN np. uznało za wskazane poczynić oszczędności na bibliotece, skreślając jej trzy etaty z należnych sześciu. Wydział Kultury od przeszło pół roku pozostaje bez kierownika, a jest rzeczą powszechnie znaną, że żadna placówka czy urząd choćby z najlepszymi ludźmi, bez kierownictwa i to bez właściwego kierownictwa nie osiągnie pożądanych wyników. Efekt takiego podejścia do pracy Wydziału Kultury jest ten, że z funduszy na cele kulturalne powiatu wykorzystano w roku bieżącym niecałe 60 proc., że w wielu gromadach z **dziesiątek i setek tysięcy** złotych na świetlice i domy **kultury nie wykorzystano ani grosza**, że Przeworskie mimo świetnych tradycji pozostaje obecnie w rozwoju życia kulturalnego w tyle za innymi powiatami.

Towarzysze z PPRN chwalili się przede mną ostatnimi eliminacjami powiatowymi kapel, śpiewaków i zespołów tanecznych. Ale cóż to za eliminacje, jeśli na 20 gromad w powiecie ściągają zaledwie 4 kapele i niewiele więcej zespołów śpiewaczych i tanecznych, a reprezentowane są na nich Przeworsk i zaledwie 3 wsie — Sietesz, Gać i Tryńcza. A gdzie reszta? Gdzie Nowosielce, Manasterz, Kańczuga, Urzejowice, Pantalowice i inne? Czyżby rzeczywiście tam nie było żadnych możliwości?

Jeszcze w maju zapadła decyzja o remoncie pomieszczeń Państwowego Ogniska Muzycznego. Miał on być wykonany jeszcze przed rozpoczęciem zajęć po feriach letnich. Pertraktacje jednak w tej sprawie między PMRN, PPRN i kierownictwem ogniska trwają do dziś, papierki urosły już w pokaźny stosik, ale z wyjątkiem naprawy 4 czy 5 pieców nie zrobiono nic. Jeśli tak dalej pójdzie Ognisko trzeba będzie zamknąć, bo pierwsza lepsza komisja, która tam się zjawi zabroni prowadzenia zajęć w takich warunkach.

Dziwnie lekko i beztrosko traktują te wszystkie sprawy — od najdrobniejszych do najbardziej poważnych — ojcowie miasta i powiatu. Bo to nieprawda, że nie ma w Przeworsku ludzi, którzy by chcieli pracować. Są tacy w Towarzystwie Miłośników Przeworska, które grupuje 246 członków i ambitnie porywa się na rzeczy trudne i piękne. Inicjatywa założenia muzeum, przygotowania do uroczystości 700-lecia, obejmujące szereg prac historycznych, liczne odczyty dla starszych i młodzieży są przecież zasługą działaczy — społeczników. Są działacze kulturalni w aktywnym PTTK przeworskim, TWP, i tacy, którzy nie współpracują z żadną organizacją. Jest wreszcie młodzież, z którą można wiele zrobić.

Ale żeby móc wnieść ożywienie w życie miasta, żeby przyciągnąć do działania jak najwięcej ludzi, należy najpierw uporządkować te wszystkie sprawy, które tego wymagają. Tylko wtedy bowiem kiedy się stworzy podstawy do działania i wytworzy właściwą atmosferę, będzie można do wspomnień o dawnej świetności dodać niemniej piękne osiągnięcia chwili obecnej. Wiadomo przecież: co było a nie jest nie pisze się w rejestr.

WITOLD KASTASZ

Kronika wypadków ● Kronika wypadków ● Kronika wypadków

WŁADYSŁAW RYNAT, prowadząc samochód ciężarowy „Star-20", najechał w rejonie Dębicy na drugi samochód ciężarowy — „Star-21", prowadzony — przez Bronisława Wiącka. Oba pojazdy uległy uszkodzeniu. Ofiar w ludziach nie było. Jak ustaliły wstępne dochodzenia — przyczyną wypadku była nieostrożna jazda obu kierowców.

* * *

KAZIMIERZ WITYK, prowadząc w Przemyślu nieostrożnie samochód ciężarowy „Star" (własność PKS) uderzył burtą samochodu w tylny bok autobusu MKS. Autobus uległ uszkodzeniu. Ofiar w ludziach nie było.

MICHAŁ KRZYWKA prowadząc samochód ciężarowy, najechał na szosie w rejonie miejscowości Zaborów pow. Strzyżów na głuchoniemego Zdzisława Chorocha lat 17, zam. w Gliniku Charzewskim. — Chłopiec doznał ciężkich obrażeń ciała i przewieziony został do szpitala.

* * *

EDWARD BARSZCZEWSKI prowadząc z nadmierną szybkością samochód ciężarowy PKS, należący do Ekspozytury w Stalowej Woli, najechał w rejonie wsi Wielka Wola, pow. Mielec na furmankę. Została ona rozbita, a powożący furmanką 26-letni Franciszek Stępień doznał licznych obrażeń ciała.

mieszkańcy Rzeszowa

gama kreacji, jaki szyk! „Bombki" i długie suknie, obszerne jak togi, obcisłe princeski i tuniki, śmiałe dekolty i suknie z kołnierzami ukrywające całą szyję. Kto by się

w tym wszystkim połapał, co kobieca fantazja potrafi zdziałać...

JEDZIEMY do Domu Kultury WSK. Już przy wejściu spory tłok. Szał kreacji. Sporo już podpitych. Dostrzegam parę... już pustych stołów, opróżnionych z talerzy i butelek. Kiedy dobrze poczynające sobie orkiestra uderza w dźwięki samby, czy szałowego rocka, na parkiecie robi się jednak tłok jak w ulu.

OPUSZCZAMY Dom Kultury (choć chciałoby się zostać, bo spotkało się sporo znajomych).

Do gmachu Wojewódzkiej Rady Narodowej docieramy tuż przed północą. Czegoś podobnego jeszcze nie oglądałem. Już przy wejściu oczom naszym ukazał się tak ogromny tłok, że nawet choćbyś chciał, szpilki byś nawet nigdzie nie włożył. Niesamowity tłok na korytarzach i w halach. Kiedy zaczyna grać orkiestra, na parkiecie nie widać nic prócz morza głów. Panie, które tyle dołożyły starań w przygotowanie kreacji, zdają się być wymięte jak podczas przestawania w kolejkach za cytrynami.

I WRESZCIE PÓŁNOC. Szał radości i okrzyków, pocałunków i uścisków. Czy nowy rok będzie lepszy niż miniony? Ależ tak! Wzajemnym życzeniom nie ma końca. Jedziemy dalej.

W SALACH Ośrodka Propagandy Partyjnej — KW PZPR zorganizował sylwestrową zabawę. Przybyli wraz z rodzinami pracownicy KW PZPR, działacze partyjni i gospodarczy. O północy, kiedy stary rok pożegnał się z nowym, I sekretarz KW PZPR tow. Władysław Kruczek wygłosił krótkie przemówienie. W ciepłych słowach złożył serdeczne życzenia noworoczne uczestnikom balu, jak też wszystkim mieszkańcom województwa.

JEDZIEMY DALEJ. Docieramy na bal w Technikum Budowlanym przy ul. Towarnickiego 4. Choć jest już grubo po północy, na oko wydaje się, jakby tu był dopiero początek zabawy. Niezmęczone kokieteryjnie uśmiechnięte twarze kobiet, dostojne pląsy i wszędzie, wszędzie dużo miejsca, choć... pełno bawiących się.

— Pochwal organizatorów zabawy — podsuwa mi spotkany przyjaciel jeden ze zdolnych inżynierów z Zakładów Ceramicznych z Boguchwały. Wiesz przecież, nieraz bawiłem się na Sylwestra, ale tak jak dzisiaj, nigdzie nie było równie przyjemnego nastroju.

Przy ul. Hoffmanowej Rzeszowskie Zakłady Przemysłu Terenowego urządziły w swojej świetlicy zabawę sylwestrową. Nastrój panował prawie rodzinny.

RÓWNIE DOBRZE spędzili Sylwestra żołnierze. Ci oczywiście, którzy nie mieli służby, lub otrzymali krótki urlop. Większość z nich jednak nie mogła się bawić, musieli spełniać trudny, ale zaszczytny obowiązek żołnierski. Oto na przykład służbę wartowniczą w jednostce rzeszowskiej pełnili wartę w noc Sylwestrową żołnierze i podoficerowie pod dowództwem kpt. Kochanka.

I ZNÓW wyruszamy na miasto. Jest już prawie rano, ale wszędzie zabawy trwają w najlepsze. Pojawiają się na ulicach grupki powracających do domu. Nogi robią wprawdzie niepewne kroki, ale cóż to może znaczyć wobec świetnego samopoczucia. Nie spotkaliśmy nigdzie żadnych rozrób czy awantur. Żniwo mieli tylko taksówkarze, rozwijający ulicami miasta szybkość, za którą na pewno kiedy indziej posypałyby się mandaty.

Tekst — Gal

Zdjęcia — M. Kowal

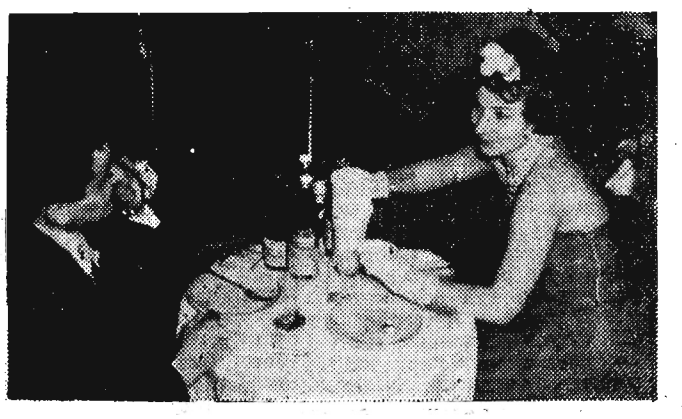

Przedstawiała gruzy jego willi. Widać bomba spadła i rozmiotła ją.

— A gdzie żona i córki?

— Patrz! Pod gruzami! Tak! Pod gruzami! Jezus! Mario! Pod gruzami! — zaskowyczał, ujął się za skronie i zaczął skomleć. Obsunął się na kolana, schylił głowę i skomlił coraz głośniej. Ujrzałem więc skruszonego szatana...

Uciekłem od niego.

Na czwarty dzień przyszli Amerykanie. Część esmanów odeszła w dzień poprzedni, część pozostała na wieżach wartowniczych i w koszarach. Że dwadzieścia pięć tysięcy więźniów oszalało z radości — nie warto wspominać. Każdy może to sobie wyobrazić.

Stała się jednak rzecz inna.

— 219 —

Między pozostałymi esmanami był Gottfried Kuntz. Widziałem go, jak schodził z wieży wartowniczej wraz z innymi, z podniesionymi ramionami. Stanęli pod wieżą. Było ich ośmiu. Przyszedł amerykański żołnierz. Jeden z tych, którzy zastali na stacji kolejowej w Dachau pociąg złożony z węglarek, a w węglarkach trupy naszych kolegów uwożonych nie wiadomo z którego obozu. Po drodze esmańscy wartownicy zastrzelili ich, uciekli, a maszynista przywiózł kilka tysięcy trupów do Dachau. Potem ujrzeli przed krematorium olbrzymi zwał trupów, moich obozowych kolegów, którzy nie doczekali się wolności, a „Verbrennungskommando" nie zdołało ich spalić. Potem jeszcze ujrzeli w obozie ludzi konających w barłogach, pod ścianami, wlokących się na czworakach, cuchnących, zaropiałych, podobnych do zawszonych maszkar.

Więc wcale się nie dziwiłem temu, co uczynił ów amerykański żołnierz.

Szedł tanecznym, lekkim, jakimś kocim krokiem w hełmie oplecionym siatką, z ciężkim koltem u boku, z ręcznymi granatami za pasem, z automatem w dłoni, umorusany od pyłu, w zbrudzonym mundurze. Twarz jego wydawała mi się maską jedną z Eumenid z ruin antycznego teatru w Taorminie. Podszedł do esmanów pod wieżą. Coś do nas zabełkotał po angielsku. Nie rozumiałem, bo widać wołał do nas w jakimś amerykańskim argot. Byliśmy jednak przekonani, że wskazując na jeńców, tłumaczy nam, że już się skończyła nasza niewola.

Esmani z podniesionymi ramionami widać tak samo tłumaczyli sobie bełkot żołnierza. Uśmiechali się przypochlebnie. Tylko Gottfried Kuntz stał ponury. Ujrzał mnie, pokiwał mi dłonią.

Znienacka rozległa się seria. Widzę jak dziś, Amerykanin trzyma pod pachą automat i kropi seriami. Tamci zwalają się po kolei. I to wszystko. Widzę, leżą na ziemi, kopią nogami, grabią ją paluchami, rzężą i cichną. Między nimi Gottfried Kuntz. Upadł na bok, skulił się, głowę położył na wyciągniętym ramieniu. Czapka potoczyła się, a jego jasne włosy rozwiały się. Podobny był do dziecka, które usnęło.

— 220 —

Amerykanin znowu woła coś do nas, a potem kocimi krokami skrada się do następnej wieży, pod którą stoją esmani z podniesionymi ramionami.

Serie rozlegały się aż do wieczora. Amerykanie zastrzelili wszystkich esmanów zabranych do niewoli. Ich zwłoki leżały przez trzy dni na tym miejscu, gdzie ich zastrzelono.

Komendant amerykańskiej załogi zaznaczył w rozkazie tłumaczonym na siedem języków, że kazał to uczynić dlatego, by stało się zadość sprawiedliwości. Owe słowa rozumiałem, jako próbę uciszenia jego i naszych sumień, iż to nie był mord, lecz wymiar sprawiedliwości.

Potem przyszli chłopi spędzeni z okolicznych wsi i musieli grzebać trupy leżące w wagonach na stacji, trupy ułożone w stosach przy krematorium i trupy esmanów.

Uprosiłem komendanta, że zwłoki esmana Gottfrieda Kuntza pogrzebano pod krzakiem jaśminu na plantacjach. Potem napisałem na metalowej tabliczce czerwonym lakierem: „Das ist der Fluchder bösen Tat!..." i położyłem ją na grobie.

Był maj, początek czerwca. Po nocach śpiewały słowiki w krzewie jaśminu. I gdy na placu apelowym paliły się stosy brudnej, zawszonej bielizny, sienniki, barłogi i nasze pasiaki, a murzyńscy sanitariusze zbierali naszych kolegów umarłych już po wyzwoleniu i wywozili do wspólnej mogiły, i wywozili chorych, zatyfuszonych i wycieńczonych do esmańskiego szpitala za obozem, ja słuchałem tamtego słowiczego śpiewu. Jeden z amerykańskich korespondentów, włóczących się z kodakami za wojskiem, nagrywał ich śpiew na taśmę magnetofonową.

cdn

KOMUNIKAT

PAŃSTWOWY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ

zawiadamia, że **płatność składki ubezpieczeniowej za rok 1961 z tytułu obowiązkowych ubezpieczeń została rozłożona na dwie raty:**

- **termin płatności I raty w wysokości 75 proc. całej należności za 1961 rok przypada w STYCZNIU**
- **termin płatności II raty w wysokości 25 proc. całej należności za 1961 rok przypada w SIERPNIU.**

Wpłata drugiej raty może być dokonana w miesiącach wcześniejszych lub łącznie z pierwszą ratą — w styczniu.

Składki za ubezpieczenie budynków i zwierząt nie związanych z gospodarstwem rolnym na terenie miast i osiedli, płatne są JEDNORAZOWO (cała należność za 1961 rok) w STYCZNIU.

Odszkodowania za straty losowe w obowiązkowo ubezpieczonym mieniu Państwowy Zakład Ubezpieczeń wypłaca z funduszów powstałych ze składek i dlatego terminowe opłacenie składki jest obowiązkiem, którego wykonanie zapewnia ubezpieczonym otrzymanie odszkodowania w wypadku szkody.

Klęska powodzi, która nawiedziła kraj w 1960 r., wyrządziła poważne szkody, zniszczyła uprawy na wielu tysiącach hektarów gruntów, zniosła lub uszkodziła wiele zabudowań mieszkalnych i gospodarczych.

Wypłaty za powstałe szkody powodziowe wyniosły setki milionów złotych, niezależnie od wypłaconych odszkodowań za wielkie straty spowodowane na terenie całego kraju przez grad i huragan.

Dzięki temu, iż w pierwszych miesiącach 1960 r. wpływ składek był znacznie lepszy — PZU mógł przyśpieszyć wypłatę odszkodowań za szkody powodziowe o jeden miesiąc, a ponadto wypłacić w terminie odszkodowania za budynki i mienie ruchome.

We własnym więc interesie każdy właściciel ubezpieczonego mienia powinien w STYCZNIU zapłacić składkę przynajmniej w wysokości 75 proc. rocznej składki.

Przypomina się, że do składek nieuiszczonych w terminie doliczane są dodatki za zwłokę, a w stosunku do osób zalegających z zapłatą składki, będzie wdrożone postępowanie egzekucyjne, co spowoduje także dodatkowe koszty. K-2418/1

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SAMOPOMOC CHŁOPSKA"
w Dynowie

OGŁASZA PRZETARG

na przeprowadzenie remontów: w masarni, rozlewni piwa, budynku skupu oraz 3 sklepów

Wszystkie obiekty znajdują się w Dynowie.

Równocześnie ogłasza przetarg na dostawę lodu w ilości 200 m³, do dwóch lodowni. Oferty mogą składać przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne do dnia 20 stycznia 1961 r. Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferenta. K-007/1

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SAMOPOMOC CHŁOPSKA"
w Dukli

OGŁASZA PRZETARG

na dostawę 200 ton lodu naturalnego do GS „SCh" Dukla.

Oferty należy kierować pod adresem Spółdzielni do dnia 10 stycznia 1961 r. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 12 stycznia 1961 r. Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferenta. K-009/1

OGŁOSZENIA I REKLAMY

PRZYJMUJE

BIURO OGŁOSZEŃ I REKLAM WYDAWNICTWA PRASOWEGO
„Nowiny Rzeszowskie" RSW „Prasa" w Rzeszowie, ul. 22 Lipca
(na parterze w gmachu KW PZPR, tel. 46-52)

CENY OGŁOSZEŃ:

1. OGŁOSZENIA DROBNE: **poszukiwania pracy, zguby:** cena — 2 zł za słowo; **kupno, sprzedaż, różne:** cena — 3 zł za słowo. Płatne osobiście na miejscu lub za pośrednictwem najbliższych Urzędów Pocztowo-Telekomunikacyjnych.
2. PRACOWNICY POSZUKIWANI (przez instytucje i przedsiębiorstwa oraz organizacje społeczne). Cena 40 zł za wiersz dwuszpaltowy druku.
3. PRZETARGI, KOMUNIKATY, ZAWIADOMIENIA, OBWIESZCZENIA LICYTACJI itp. Cena dwuszpaltowego wiersza w druku wynosi — zł 50.
4. OGŁOSZENIA WYMIAROWE (umieszczane w ramce). Cena 1 mm wysokości przez szerokość szpalty tj. 45 mm — 7 zł.
5. NEKROLOGI (w ramce). Cena 1 mm wysokości przez szerokość szpalty, tj. 45 mm — 5 zł.

UWAGI:

a) Ogłoszenia od 2 — 5 mogą być płatne gotówkowo lub kredytowo tj. drogą bankowego przelewu (do 1.500 zł) lub inkasa (ponad 1500 zł).
Do pism przewodnich z podaniem warunków płatności i podpisem gł. księgowego oraz kierownika instytucji i charakterystyki budżetowej (klasyfikacji) prosimy dołączać tekst ogłoszeń w dwóch egzemplarzach.
b) Ogłoszenia zamieszczane w numerze gazety podwójnym tj. sobotnio — niedzielnym oraz w numerach świątecznych kosztują 50 proc. drożej.
c) Ogłoszenia umieszczane w tekście redakcyjnym (wewnątrz numeru) kosztują 50 proc. drożej.
d) Osoby zlecające ogłoszenia, dla których przyjmuje Biuro Ogłoszeń korespondencje (oferty) wpłacają dodatkowo (jednorazowo) — zł 5.
e) Składanie ofert — bezpłatne.
f) Za tekst ogłoszeń Redakcja, a za terminowość druku — **Biuro Ogłoszeń odpowiedzialności nie biorą** BO-1/10

Pracownicy poszukiwani

Zakłady Chemiczne „Nitron" w Krupskim Młynie przyjmą od zaraz:

1. **INŻYNIERA MECHANIKA** na stanowisko kierownika oddziału budowy urządzeń i montażu aparatury chemicznej. Wymagany jest minimum 3-letni staż pracy.
2. **INŻYNIERA LUB TECHNIKA** budowlanego z długoletnią praktyką w zakresie projektowania i wykonawstwa budownictwa przemysłowego oraz technika budowlanego lub instalacji sanitarnej z uprawnieniami budowlanymi do Działu Inwestycji.

Ponadto Zakład zatrudni w biurze przygotowania produkcji metalowej: 5 **KALKULATORÓW**, 6 **TECHNIKÓW NORMOWANIA**, 5 **TECHNIKÓW — MECHANIKÓW** oraz **ŚLUSARZY, TOKARZY, SZLIFIERZY, FREZERÓW** — prac związanych z produkcją aparatury chemicznej.

Podania prosimy kierować do **Działu Kadr Zakładów Chemicznych „Nitron" w Krupskim Młynie, pow. Tarnowskie Góry.** Stacja kolejowa: Kielcza — na trasie Tarnowskie Góry — Opole oraz Krupski Młyn — na trasie Gliwice — Lubliniec. K-010/1

Ogłoszenia drobne

Kupno

KUPIĘ samochód osobowy „ZIM", „Chevrolet", „Pobiedę" lub „Warszawę" (30—50 tys. zł). Oferty z dokładnym opisem i ceny, kierować: Władysław Ochalik, Rzeszów — Pobitno, ul. Wandy 3. G-0001

Sprzedaż

SPRZEDAM parcelę 2000 m², Rzeszów — Baranówka. Wiadomość: Rzeszów, ul. H. Sawickiej 9a/5. G-0002/1

Zguby

SKIBA Jan, zam. w Kopytowie, pow. Krosno zgubił legitymację pracowniczą nr 1703. Pg-007/1

SKRADZIONO legitymację ubezpieczeniową nr SA 66395 na nazwisko Gawluś Stanisław, wydaną przez Zakład Geologiczno-Wiertniczy Jasło. Pg-005/1

KARDYŚ Jan, zam. w Łownicy, pow. Mielec, zgubił książeczkę wojskową nr 3297. Pg-004/1

RYBCZYK Tadeusz, zam. Siary 168, pow. Gorlice, zgubił dowód osobisty seria AC nr 120885 wydany przez KP MO Gorlice i książeczkę wojskową nr 337457 wydaną przez WKR — Jasło. Pg-003/1

Różne

300 MATRYMONIALNYCH ofert otrzymasz przesyłając 10 złotych znaczkami „Syrenka" Warszawa, Elektoralna 11. K-008/12

JATEX-PREZ. ?

1 pud. — 3 szt. — 4,65 zł
w aptekach, drogeriach, kioskach Ruchu.

K-2365/2

RZESZÓW

Wtorek 3 stycznia 1961 r.

APTEKI

RZESZÓW

Apteka Społeczna nr 1, ul. 3 Maja
Stały dyżur nocny:
Apteka Społeczna nr 4 ul. Dąbrowskiego 56
Straż Pożarna: tel. 08
Pogotowie Ratunkowe: tel. 09
Pogotowie MO: tel. 07
Postój taksówek: tel. 31-50

TEATR

Państwowy Teatr im. W. Siemaszkowej — Śmierć komiwojażera — godz. 19

KINA

ZORZA (ul. 3 Maja) — Tama na Pacyfiku — panorama (wł. l. 16) godz. 15.30 i 17.45 Dama Kameliowa (USA l. 16) wspólnie z imprezą estradową — godz. 20
MEWA (ul. Dąbrowskiego) — Nędznicy I seria (NRD l. 14) godz. 16
ŚWIT (ul. Langiewicza) — Maleńka (bułg. l. 14) godz. 17 i 19
APOLLO (Staromieście) — Spotkania z Francją (radz. l. 7) godz. 16.30, 18.30
PRZODOWNIK (ul. Pstrowskiego) — Szóstka zdobywa świat (NRD) godz. 15 Kolorowe pończochy (pol. l. 12) godz. 17 i 19
WDK (ul. Okrzei 7) — Pilot Ben (radz. l. 12) godz. 16, 18, 20

UWAGA: Repertuar kin podajemy wg informacji CWF

IMPREZY

DOM KULTURY WSK — „Świniopas" godz. 11

WYSTAWY

Wystawa „Wybitni malarze polscy XIX w." — czynna od godz. 8—15 w Muzeum w Łańcucie

RADIO

PROGRAM I

5.30 Radio-reklama 5.50 Gimnastyka 6.00 Stan pogody i dziennik poranny 6.40 Kalendarz Radiowy 6.45 Radio-reklama 7.00 Stan pogody i dziennik poranny 7.10 Przegląd prasy 7.20 Skrzynka poszukiwania rodzin PCK 7.25 Muzyka rozrywkowa 8.00 Stan pogody i wiadomości 8.05 D. c. muzyki porannej 8.25 Muzyka i Aktualności 8.45 Audycja aktualna 9.00 „Błękitna sztafeta" 9.20 Popularne polskie piosenki 9.40 Dla przedszkoli — bajka K. Różeckiej pt. „Idą zwierzątka do babulki Zimy" 10.50 Audycja aktualna 11.00 „Wuj Klemens" — fragment opowiadania L. Woźnickiej 11.30 „Wieś tańczy i śpiewa" 11.50 Z cyklu: „Rodzice a dziecko" 12.05 Stan pogody i wiadomości 12.15 Pieśni w wykonaniu Z. Lubertowicz — sopran, akompaniuje T. Woytaszewska 12.45 S. Wiechowicz: Kasia — suita ludowa (Orkiestra Rozgłośni Bydgoskiej PR pod dyr. A. Bezlera) 13.00 „Radio-problemy" 13.10 Tańce symfoniczne 13.35 Koncert życzeń 14.00 Radiostacja Harcerska 14.15 Melodie wysp i kontynentów 15.00 Komunikat o stanie wód 15.05 Program dnia 15.10 J. Conus: Koncert skrzypcowy e-moll (J. Heifetz z tow. Orkiestry Symfonicznej RCA „Victor", dyryguje I. Solomon) 15.30 Koncert Orkiestry Mandolinistów Rozgłośni Łódzkiej PR pod dyr. E. Ciukszy. J. Sidorowicz — piosenki 16.00 Wiadomości 16.05 „Kustyna w górze" — audycja dla amatorskich zespołów teatralnych 16.35 Muzyka rozrywkowa w wykonaniu Zespołu F. Górkiewicza.

ROZGŁOŚNIA RZESZOWSKA PR.

6.10 Audycja dla wsi 16.00 Wiadomości ziemi rzeszowskiej 16.10 Ulubione pieśni 16.25 Na szlakach Tysiąclecia

DODATNI BILANS 3-letniej działalności MRN w Rzeszowie

W dniu 30 grudnia ubr. odbyła się w Rzeszowie ostatnia w obecnej kadencji uroczysta sesja Miejskiej Rady Narodowej połączona z plenarnym posiedzeniem Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu. W obradach, prócz członków MRN, aktywu MK FJN oraz delegacji z licznych rzeszowskich instytucji i zakładów pracy, wziął udział sekretarz KM PZPR tow. **Józef Krajnik** i członek Prezydium WRN mgr **Franciszek Świder.**

Sesji przewodniczył **Józef Kobyra** — przewodniczący klubu radnych PZPR, zaś funkcję sekretarza pełnił radny **Tadeusz Barowicz.**

Po zagajeniu i powołaniu prezydium referat sprawozdawczy z całokształtu 3-letniej działalności Rady i Prezydium MRN złożył przewodniczący — tow. Leon Stanio. Jak wynikało ze sprawozdania, w okresie kadencji — Rada odbyła 18 posiedzeń sekcji, podczas których omawiano węzłowe problemy gospodarcze i społeczne miasta, analizowano przebieg wykonania i uchwalono budżety roczne, dyskutowano na temat potrzeb i perspektyw rozwojowych Rzeszowa. Podjęto też w tym czasie szereg uchwał o dużym znaczeniu.

W okresie minionego 3-lecia zaznaczyła się też szczególna aktywność w pracy komisji MRN, głównie zaś takich, jak: budownictwa i gospodarki komunalnej, oświaty, kultury, mieszkaniowa, budżetu i planu gospodarczego, zdrowia, handlu i in. Łącznie, komisje odbyły w okresie 3-letniej kadencji 270 posiedzeń wysuwając ponad 220 wniosków o charakterze problemowym.

Dotychczasową radę miejską cechowała też ścisła więź radnych i członków Prezydium z wyborcami. Odbyto w ciągu 3 lat ponad 200 spotkań, podczas których informowano mieszkańców Rzeszowa o aktualnych pracach MRN i najbliższych zadaniach, jak też o różnych sprawach bieżących, wysłuchując równocześnie opinii oraz wniosków i postulatów ze strony mieszkańców poszczególnych dzielnic.

Na sesji omówiona została też obszernie działalność Miejskiego Komitetu FJN oraz osiągnięcia gospodarcze w dziedzinie komunalnej, budownictwa, komunikacji, oświaty, kultury itp. Warto tu np. wymienić, że w okresie kadencji obecnej rady wybudowano w Rzeszowie ponad 3,5 tys. izb mieszkalnych, zwiększono o ponad 13 km sieć wodociągowo-kanalizacyjną (kosztem ponad 24 mln zł), zainstalowano ponad 22 km sieci gazowej, a ilość odbiorców gazu wzrosła o blisko 4 tysiące rodzin. Przebudowano wiele kilometrów nawierzchni ulic i chodników, zainstalowano jarzeniowe oświetlenie miasta, znacznie poszerzono obiekty szkolne i przystąpiono do budowy 3 nowych szkół.

Oczywiście potrzeby i ambicje wojewódzkiego miasta sięgają znacznie dalej, ale nie wszystko można zrobić od razu. Ważne, że groszem publicznym gospodarzono w sposób racjonalny, rzeczowy i oszczędny. Poważnej pomocy w pracy rady i Prezydium udzielił też Miejski i Wojewódzki Komitet PZPR w Rzeszowie.

W dyskusji, radni omawiali w sposób zwięzły i rzeczowy osiągnięcia poszczególnych komisji oraz zadania przyszłej rady w rozbudowie miasta. Sekretarz KM PZPR tow. **Józef Krajnik,** oceniając pozytywnie ofiarną pracę wszystkich radnych złożył im podziękowanie w imieniu miejskiej instancji partyjnej. Z pełnym uznaniem oceniona została też praca Prez. MRN w okresie obecnej kadencji. Tow. Krajnik apelował więc aby miejski aktyw FJN oraz działacze gospodarczy i społeczni wytężyli w dalszym ciągu swe siły dla rozwoju miasta.

J. Ch.

Kronika kulturalna

POTRZEBNE STAŁE KINO OŚWIATOWE

Przez cały grudzień trwał w Rzeszowie przegląd filmów oświatowych i dokumentalnych, do którego włączył się również Dom Kultury WSK. Zestawy tych filmów wyświetlane są w godzinach popołudniowych. Specjalne seanse cieszą się dużym zainteresowaniem, co niewątpliwie świadczy o potrzebie zorganizowania w Rzeszowie stałego kina oświatowego.

PREMIERA „DAMY I HUZARY"

W Domu Kultury WSK trwają końcowe próby komedii Al. Fredry pt. „Damy i huzary". Reżyserem spektaklu jest Julian Krzywka, scenografem — Salomea Gawrońska. W rolach głównych m. in. zobaczymy J. Wadacha, Z. Wądołowskiego, H. Pyrę, K. Szemberską, E. Stecą. Premiera przewidziana jest w pierwszych dniach stycznia br.

JAZZ...

Ostatnio odbył się w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie pierwszy, inauguracyjny koncert młodzieżowego zespołu muzyki jazzowej, którego kierownikiem jest Stanisław Solak. W koncercie wzięło udział troje piosenkarzy. Impreza cieszyła się bardzo dużym zainteresowaniem, szczególnie wśród młodzieży.

Takich „tradycji" nie warto kontynuować

Widok kominiarza kroczącego ulicą w oryginalnym czarnym stroju, z linką i miotłą na ramieniu, stanowi podobno dobrą wróżbę i zapowiedź uzyskania pieniędzy, pomyślnego załatwienia urzędowej sprawy itp. Przyjął się też i wszedł nawet do tradycji zwyczaj składania życzeń przez kominiarzy z okazji Nowego Roku.

Nie byłoby w tym nic złego, gdyby nie fakt, że stare tradycje przekształca się w źródło, z którego pewne jednostki w sposób niezbyt wybredny zaczynają czerpać dla siebie dość pokaźne zyski. A jeszcze gorzej, gdy robi się to pod płaszczykiem Wojewódzkiej Spółdzielni Pracy Kominiarzy w Rzeszowie.

W okresie, kiedy tyle się mówi i pisze o walce ze szmirą — pewne „przedsiębiorcze" jednostki drukują nie wiadomo gdzie i po co ohydne kartki z życzeniami od „kominiarzy" wspomnianej Spółdzielni, mającej swą siedzibę — jak głosi napis — w Rzeszowie, przy placu Wolności pod nr 8.

Nie koniec na tym, że z kartki wyziera banał i krańcowy prymityw — wydawcy chodziło zapewne tylko o to, by były jak najtańsze, wysyła się z owymi kartkami jakieś podejrzane indywidua, które w stanie nietrzeźwym dzwonią lub pukają do mieszkań, niepokojąc ludzi i żądając wręcz... pieniędzy za podanie owej kartki.

Kiedy w jednym z mieszkań „przedstawiciel spółdzielni" otrzymał tylko... 10 zł, schodząc po schodach używał pod adresem ofiarodawcy tak niewybrednych słów, że uszy wprost więdły.

Może zarząd Spółdzielni WZSP wyjaśni nam kto pozwolił na publikację wspomnianych kartek i prowadzenie tak niewybrednego procederu, w imię tradycyjnej „kolędy". (j)

★ ★

„Piękna" kartka z życzeniami od... Woj. Spółdzielni Pracy Kominiarzy w Rzeszowie. Autor i drukarnia-anonimowe.

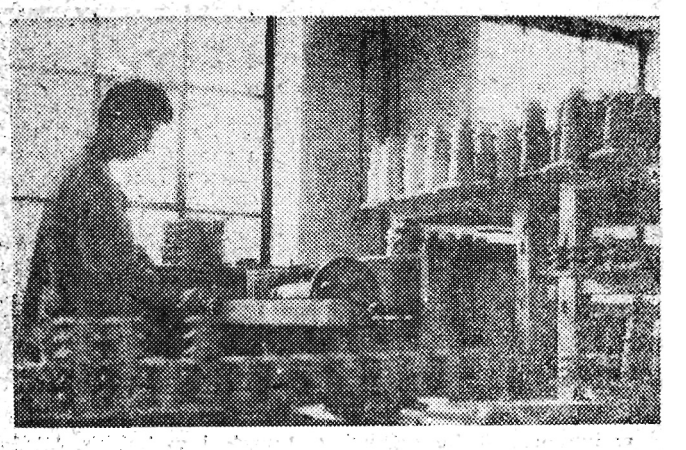

W Boguchwale istnieje Fabryka Porcelany Elektrotechnicznej im. Ludwika Waryńskiego. Jak się dowiadujemy w najbliższym czasie fabryka ta zostanie poważnie rozbudowana. Nawet w takim stopniu, że dotychczasowe obiekty przy nowych, wyglądać będą jak... przybudówka.

Na zdjęciu: praca w formierni. *Foto — Kopeć*

Za przykładem Warszawy Skończą się kłopoty kobiet bezskutecznie oczekujących na przysądzone im alimenty

W naszym województwie zarejestrowano dużo kobiet obarczonych dziećmi, których ojcowie uchylają się od obowiązku ich utrzymywania, w takich wypadkach Miejskie i Powiatowe Komitety Pomocy Społecznej istniejące przy prezydiach rad narodowych zmuszone są przychodzić im z doraźną pomocą, mimo iż wiele z tych kobiet ma przyznane przez sąd alimenty.

Obecnie, aby zapobiec rozszerzaniu się tego zjawiska, za przykładem Warszawy, od stycznia 1961 r. działać będzie Sekcja Alimentacyjna przy Wojewódzkim Biurze Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej w Rzeszowie.

Zadanie Sekcji Alimentacyjnej prowadzonej przez doświadczonego prawnika polegać będzie na wyręczaniu kobiety, zwracającej się o pomoc w poszukiwaniu małżonka złośliwie uchylającego się od płacenia alimentów.

Do chwili całkowitego załatwienia sprawy Komitet Pomocy Społecznej będzie w razie potrzeby wypłacał przyznane przez sąd alimenty ze środków własnych.

Zainteresowani w tych sprawach będą przyjmowani w środy i soboty każdego tygodnia w godzinach między 13—16 w Biurze Wojewódzkim PKPS w Rzeszowie, ul. 1 Maja 10, II piętro, pokój nr 10.

Ta akcja, przeprowadzona eksperymentalnie na terenie Warszawy, dała bardzo dobre rezultaty. Okazało się bowiem, że 80 proc. spraw alimentacyjnych jest do załatwienia. Ustalono przy tym, że najistotniejszą trudnością przy ściąganiu przyznanych przez sąd alimentów jest atmosfera pobłażliwości wobec osób złośliwie uchylających się od ponoszenia ciężarów związanych z wychowaniem i utrzymaniem własnych dzieci oraz lekceważenie potrzeb rodzin, które z tej przyczyny znalazły się w trudnej sytuacji życiowej.

Akcja pomocy, jaką podjęło Wojewódzkie Biuro PKPS w Rzeszowie zasługuje na pełne uznanie. Obecnie kobieta z dziećmi, porzucona przez męża może po zasądzeniu przez sąd alimentów korzystać z funduszów komitetu, który w międzyczasie współdziałając z innymi czynnikami rozpocznie starania o ściągnięcie zasądzonych alimentów. Nie będzie więc w swoich staraniach samotna. Z kolei wyegzekwowane kwoty od uchylającego się od płacenia alimentów zwolnią terenowe komitety od doraźnych świadczeń udzielanych dotąd na rzecz matek z dziećmi.

Działalność Sekcji Alimentacyjnej PKPS współdziałającej z kompetentnymi czynnikami w ściąganiu należnych alimentów skłoni zapewne jednostki zachęcone dotychczasowym stanem bezkarności do zmiany postępowania.

Pracowity Sylwester pracowników Pogotowia Ratunkowego

Nie bardzo szczęśliwie rozpoczął Nowy Rok jeden z mieszkańców Hermanowej. Po bójce na zabawie sylwestrowej musiał skorzystać z usług Pogotowia Ratunkowego, które po opatrzeniu ran umieściło go w szpitalu.

Ogólnie noc sylwestrowa była bardzo pracowita dla pracowników Pogotowia Ratunkowego. Karetki ze znaczkiem czerwonego krzyża wyjeżdżały aż 50 razy do różnych wypadków. Tak samo w pierwszy dzień nowego roku. Pogotowie interweniowało w 49 wypadkach. Większość to różne dolegliwości żołądkowe.

(b-a)

NOWINY RZESZOWSKIE — pismo codzienne, wydaje Wydawnictwo Prasowe „Nowiny Rzeszowskie" — RSW „Prasa". Redaguje kolegium. Adres redakcji: Rzeszów, ul. 22 Lipca. TELEFONY: Centrala 2056 2057, redaktor naczelny 4775, zastępca redaktora naczelnego 4610 redakcja nocna 5017, administracja 1656, sportowy 4358, sekretarz redakcji i wszystkie działy łączy centrala. Oddziały redakcji: Przemyśl, ul. Waryńskiego 15, tel. 2700, Krosno, ul. Nowotki 12, tel. 499, Tarnobrzeg, ul. 1 Maja bl. 3a, tel. 294. Biuro Reklam i Ogłoszeń — 4652.

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez: urzędy pocztowe, listonoszy oraz oddziały i delegatury „Ruch". Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO I OM Rzeszów nr 9-6-415 PUPiK „Ruch" w Rzeszowie, ul. Asnyka 9. Cena prenumeraty miesięcznej — zł 12.50 kwartalnej — zł 37.50, półrocznej — zł 75, rocznej — zł 150

Druk. Rzeszowskie Zakłady Graficzne — Rzeszów.

P-1-8